

**Ukraina broni Europy.**

Szozgu po prośbie  
w Korei Północnej

s.30

**GAZETA  
POLSKA  
NA LITWIE**

**CENA 0,80 EURO**

Nr 32 (93)  
12-18/08/2023  
www.kuriere.wilenski.lt

**15 sierpnia** przypada  
święto polskiego żołnierza s.32

**70** MAMY  
lat

**MAGAZYN**

# KURIER WILEŃSKI



Zespół „Wilia”  
wrócił z pięknej  
podróży  
s.18



# Wilno w Gdańsku

Ruszyła 20. edycja interdyscyplinarnego festiwalu  
łączącego Wilno i Gdańsk.



ISSN 1392-0405



9 771392 040035

FOT. MIESIAW LESZCZYŃSKI (3), ARCHIWUM PRACOWNI (3), ARCHIWUM ZESPOŁU WILIA, ADOBE STOCK

MAGAZYN

# KURIER WILEŃSKI

jest wydawany dzięki wsparciu **Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP**,  
uzyskanemu przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.



Wejdź i polub nasze konta w mediach społecznościowych



twitter.com/KWmagazyn



facebook.com/kwmag




instagram.com/kwmag

## Wstępniak

### Dwa słowa po 30 latach w zawodzie

Ten wstępniak do wydania magazynowego „Kuriera Wileńskiego” nie będzie tradycyjny. Tym razem nie będę omawiał wybranych artykułów, które chciałbym Państwu polecić. I nie dlatego, że w tym numerze takich brakuje. Mimo sezonu ogórkowego mamy sporo ciekawych propozycji. Piszę choćby o festiwalu „Wilno w Gdańsku”, święcie Wojska Polskiego, zagranicznym tournée zespołu „Wilia”, proponujemy rozmowę z Agnė Adomėnė, która współpracowała przy powstawaniu najnowszej ekranizacji „Chłopów” Reymonta. O tym wszystkim warto przeczytać. Ale w tym wstępniaku chciałbym przede wszystkim powiedzieć kilka słów o jubileuszu. Tak się złożyło, że w 2023 r. świętuję dwa: 70-lecie „Kuriera Wileńskiego” oraz własny, 30 lat pracy w zawodzie dziennikarza, z których większość przepracowałem właśnie w „Kurierze”.

**Wspólnie z polskimi szkołami, zespołami, organizacjami zachowujemy i tworzymy wciąż polską spuściznę na Litwie.**

Ten drugi jubileusz przypada akurat na początek sierpnia. Nie będę Państwa zanudzał kombatantskimi wspomnieniami, bo tych przez minione 30 lat uzbierało się znacznie więcej niżeli na wstępniak. Chcę powiedzieć tylko dwa słowa o samym zawodzie dziennikarza, polskiego dziennikarza na Litwie. Misja i przygoda. I to dotyczy nie tylko mojej osoby, ale na pewno wszystkich dziennikarzy, redaktorów, wydawców, pracowników technicznych naszych, polskich mediów tworzonych w Wilnie. Misja – brzmi patetycznie, ale prawdziwie. Nie tylko opowiadamy o wydarzeniach, jak inne media. Wspólnie z polskimi szkołami, zespołami artystycznymi, organizacjami społecznymi zachowujemy i tworzymy wciąż polską kilkusetletnią spuściznę na Litwie. Na pewno przygoda. Szkolnym wycieczkom odwiedzającym redakcję „Kuriera” zawsze mówię, że dziennikarstwo jest najciekawszym zawodem na świecie. 30 lat w nim tylko umocniło to przekonanie. Zachęcam wszystkich chętnych i odważnych do wypróbowania swoich sił w naszym zawodzie. 

Robert Mickiewicz

#### „KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygita Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: (Warszawa) Piotr Łukasik. Dziennikarze: (Wilno) Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojć, Anna Pieszko, Antoni Radczenko, (Warszawa) Szymon Dudek, Grzegorz Górny, Antoni Rybczyński. Stali współpracownicy: Piotr Hlebowicz, Agnieszka Mazur, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: (Wilno) Marian Paluszkievicz, (Warszawa) Tomasz Jedzejowski. Skład i łamanie: (Warszawa) Manusz Trolński, Krzysztof Lach-Kubica, (Wilno) Halina Taukin. Fotoedycja: (Warszawa) Paweł Sulej. Dział promocji: (Wilno) Andrzej Podworski – prenumerata (kolpon@kurierwileński.lt), Jolanta Bałkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwileński.lt). Wydawca: Vaj „Kurier Wileński”, Bibymijų g. 4A, LT-02121 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz. Partnerem „Kuriera Wileńskiego” jest tygodnik „Gazeta Polska” (Warszawa). Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz. Redakcja materiałów przedrukowywanych z „GP”: Martyna Hajdo-Trolirska, Małgorzata Wiąnkowska.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbierane z opinii redakcji.



Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023”. Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

## Spis treści

### 8 **TEMAT TYGODNIA** „Wilno w Gdańsku” ruszyło!

Rozpoczął się interdyscyplinarny festiwal „Wilno w Gdańsku” pod hasłem „Wspólnota”. W programie: wydarzenia kulturalne, integracja i jarmark wileński.

### 18 **Z NASZYCH STRON** „Wilia” wróciła z pięknej podróży

Zespół „Wilia” wystąpił na Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym w Budapeszcie. Uczestniczył także w warsztatach razem z zespołem Śląsk.

### 24 **WYCHOWANIE** Przed nowym rokiem szkolnym

Rozpoczęcie roku szkolnego to znaczący moment w życiu każdego dziecka, w szczególności pierwszoklasistów, którzy przestąpią próg szkoły po raz pierwszy.

### 26 **KUCHNIA** Dzień dobry, panie Benedykcie!

W niektórych lokalach ludzie ustawiają się nawet w kolejce, żeby zjeść... opiekaną grzankę z jajkiem i sosem. Jajka po benedyktynie są arcypopularne.

### 28 **KULTURA** Powstają animowani „Chłopi”

Animowana wersja powieści Władysława Reymonta „Chłopi” może zainteresować także litewskiego widza. Zastosowano w niej wyjątkową technikę animacji.

### 30 **UKRAINA BRONI EUROPY** Szojgu po prośbie w Korei Północnej

Minister obrony Siergiej Szojgu odwiedził Koreę Północną. Celem było pogłębienie współpracy zbrojeniowej Rosji z komunistycznym reżimem Kim Dzong Una.

### 32 **SPORT** Długa kolejka do armii mistrzów

Sportowcy w mundurze – historia i terażniejszość. Niegdyś walczyli na śmierć i życie, później od wojska uciekali, dziś znowu są dumni z noszenia munduru.

### 38 **HISTORIA** „Grom” z Nowej Wilejki

Z okazji święta Wojska Polskiego, obchodzonego 15 sierpnia, przypominamy sylwetkę wybitnego oficera związanego z Wileńszczyzną, a pochowanego w Szwecji.



## Krystyna Kunicka

POLSKA DZIAŁACZKA, CZŁONKINI ZARZĄDU ZWIĄZKU POLAKÓW NA ŁOTWIE ODDZIAŁ „PROMIEN” W DYNEBURGU

Rozmawiał **Tomasz Otock**

Proszę powiedzieć coś o festiwalu kulinarnym, który odbył się dwa tygodnie temu w Dyneburgu. Kto oprócz członków Związku Polaków na Łotwie Oddział „Promień” prezentował swoje potrawy?

„Gostūs Latgola!” odbył się już po raz trzeci. Na placu Jedności dyneburzanie mieli okazję skosztować potraw przygotowanych przez Litwinów (cepeliny), Żydów (forszmak), Białorusinów (draniki), a także łatgalszczyków, Rosjan oraz oczywiście Polaków. Mieliśmy także okazję zaprezentować część naszej kultury, przez udział młodzieży z zespołu „Kukułeczka”. Rzemieślnicy proponowali uczestnictwo w warsztatach rękodzielniczych.

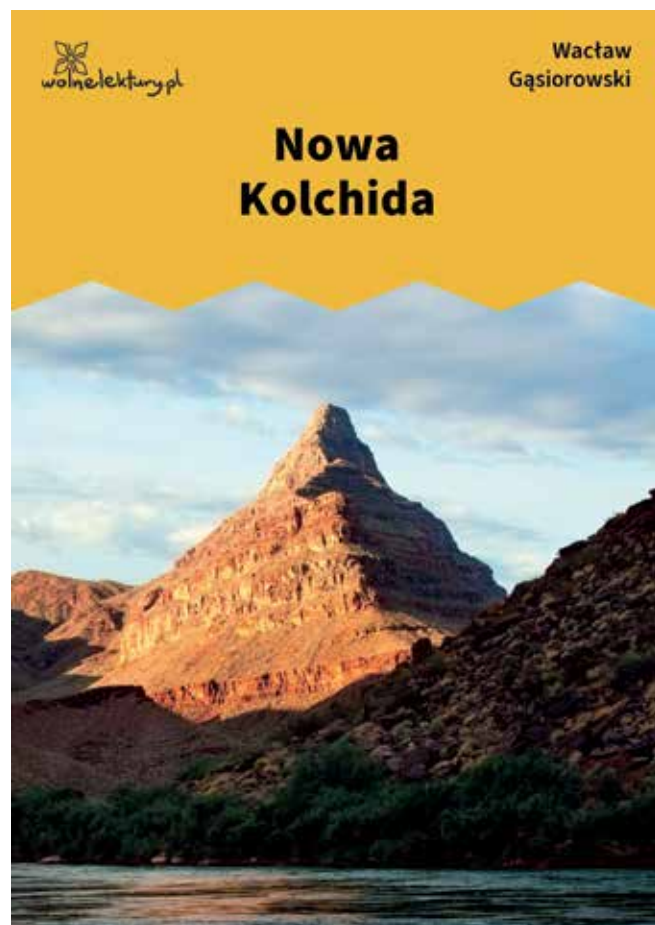
Zrobiliście 40 kg sałatki jarzynowej. To chyba danie lubiane przez wszystkich mieszkańców Dyneburga?

Działaczki związku przeprowadziły warsztaty przygotowania sałatki jarzynowej. Pokaz trwał zaledwie pół godziny, ale przez trzy dni odbywały się zakupy, przygotowanie składników i samej sałatki. Na co dzień potrawy spożywane przez lokalnych Polaków wyglądają bardzo podobnie jak w Polsce lub na Litwie. Próbuje maksymalnie korzystać z produktów lokalnych, szczególnie latem. Nie może zabraknąć chłodnika, ziemniaków, grillowanego mięsa lub warzyw.

Czy tego lata lub tej jesieni będą jeszcze w Dyneburgu imprezy na świeżym powietrzu?

Największą plenerową imprezą będzie koncert gwiazd estrady polskiej 24 września na placu Jedności. Przez wiele lat organizowane przez TVP koncerty docierały tylko na Litwę, więc będzie to dla nas niesamowite wydarzenie.

## E-BOOK



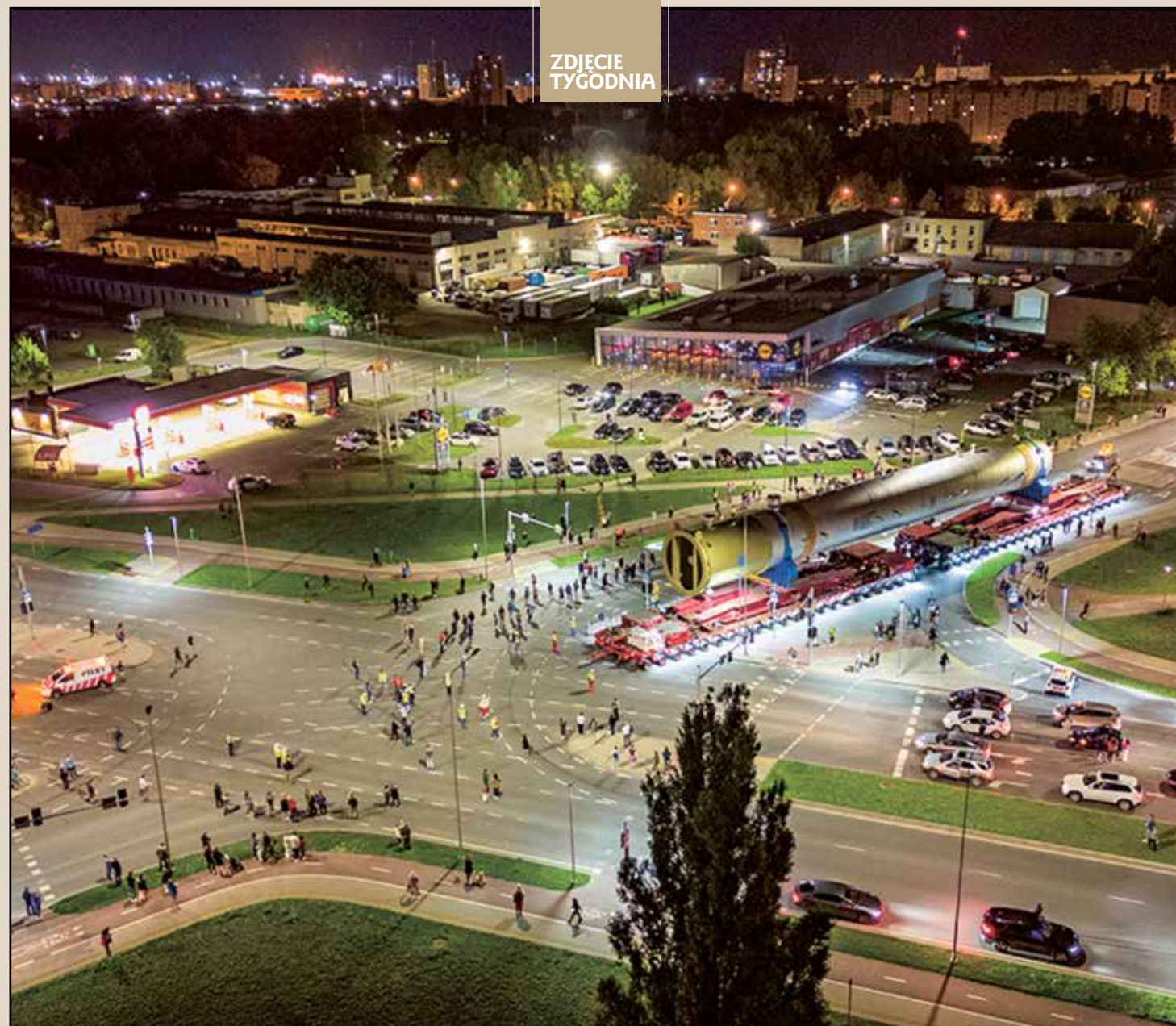
### Wacław Gąsiorowski, „Nowa Kolchida”

Wydana w 1932 r. „Nowa Kolchida” to publicystyczna opowieść Wacława Gąsiorowskiego o Ameryce, która została oparta na wnikliwej obserwacji autora, a także m.in. na aktualnych danych statystycznych.

Jest to opowieść krytyczna, a jednocześnie rzetelna i pozwalająca docenić mocne strony kraju odrębnego, nieporównywalnego z innym na świecie, będącego przez wiele dziesięcioleci mekką marzeń o wolności i nieskrępowanej samorealizacji.

Wacław Gąsiorowski (1869–1939) był polskim powieściopisarzem, dziennikarzem oraz scenarzystą, wydawcą periodyku „Strumień”, a po emigracji do Stanów Zjednoczonych – redaktorem czasopism polonijnych i działaczem polonijnym.

<https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/gasiorowski-nowa-kolchida/>



ZDJĘCIE: materiały prasowe Orlen Lietuva

## Na Litwie stan gotowości: kraj przemierza potężny ładunek Orlenu

W nocy z 5 na 6 sierpnia rozpoczął się w Kłajpedzie transport największego ładunku w historii Litwy – reaktora, dzięki któremu zakład Orlen Lietuva w Możejkach zwiększy produkcję lekkich produktów naftowych, takich jak benzyna i olej napędowy. Drogami Litwy przejeżdża konstrukcja o wadze 2500 ton, a czyni to bardzo powoli, bo ze średnią prędkością 3 km/h. Litewskie służby zostały postawione w stan gotowości. Zamykane są drogi i wyłączany prąd w miejscowościach na trasie, która łącznie będzie miała długość 145,2 km i będzie przebiegać przez regiony Kłajpedy, Szkudy, Kretyngi i Możejek.



## Piętnaście lat wojny

Rajmund Klonowski

Sierpień jest w Wilnie miesiącem zazwyczaj spokojnym, więc łatwo nam umykają rocznice wydarzeń o globalnym znaczeniu. A jest taką niewątpliwie 8 sierpnia – wówczas właśnie w 2008 r. doszło do rosyjskiej napaści na Gruzję. Napięcie w tamtym regionie było utrzymywane przez struktury rosyjskie pozostałe z czasów sowieckiej okupacji. Dość powiedzieć, że na skutek czystek etnicznych, przeprowadzanych przy rosyjskim udziale na Gruzinach w Abchazji, ludność regionu w latach 1991–2003 spadła z pół miliona do 200 tys. Z rosyjskiego nadania częścią Osetii Południowej rządziła mafia, zaś władze Gruzji nie miały tam wstępu. Pod osłoną rosyjskich wojsk „pokojowych” kryminaliści dokonywali porwań dla okupu i wypadów rabunkowych do pozostałych regionów kraju. Jak przyznał później rosyjski prezydent Dmitrij Miedwiediew, do rosyjskiej napaści doszło po to, by nie dopuścić do przyjęcia do NATO krajów niegdyś okupo-

**Dzięki odsieczce polskiego prezydenta udało się uniknąć usiania przedmieść Tbilisi grobami ofiar rosyjskiej agresji.**

Wierwanych przez rosyjskie imperium, jak Gruzja czy Ukraina. Gdyby bowiem do tego doszło, nie miałby do nich wstępu rosyjski bandytyzm i zamknięta byłaby droga do odrodzenia rosyjskiego „imperium”, o jakim marzył Władimir Putin. I gdyby nie bohaterska interwencja głów państw europejskich, jaką zainicjował prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński, doszłoby zapewne do całkowitego podbicia Gruzji i ludobójstwa jej mieszkańców przez rosyjskich agresorów. A tak – trwa rosyjska okupacja „tylko” 20 proc. powierzchni Gruzji, na której skutek dach nad głową utraciło „tylko” 230 tys. mieszkańców tego kaukaskiego kraju. Jednakże tylko dzięki odsieczce polskiego prezydenta udało się uniknąć usiania przedmieść Tbilisi zbiorowymi grobami ofiar rosyjskiej agresji, jak to miało miejsce w Buczy, Borodziance, Irpieniu i innych miejscach, których nazwy można by mnożyć i mnożyć w nieskończoność. A skoro jesteśmy przy nazwach. Gruzja jest egzonymem – czyli nazwą nadaną przez kogoś z zewnątrz. Jej mieszkańcy wolą Sakartwelo – czyli „miejsce Kartwelów”, bo tak też nazywają swój naród. Państwowa Komisja Języka Państwowego zaaprobowała używanie właśnie nazwy „Sakartvelas” w litewskich tekstach. Polski odpowiednik także jest, to „Kartwelia”. O ile nie możemy fizycznie pomóc w wyzwoleniu okupowanych przez rosyjskich najeźdźców części Kartwelii, o tyle możemy z pewnością się do tego przyczynić poprzez deokupację i derusyfikację naszego języka.



## Zachować spokój

Antoni Radczenko

1164 osoby z Białorusi i Rosji stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa Litwy – poinformował Departament Migracji. To oznacza odmówienie im wydania lub przedłużenia zezwolenia na pobyt w naszym kraju. Większość z nich to obywatele Białorusi – 910. Rosjan jest 254. Od teraz mają zakaz przebywania w naszym kraju. Od listopada wszyscy obywatele tych dwóch krajów ubiegający się o prawo pobytu na terytorium Litwy muszą wypełnić ankietę, która ma wyjawiać ich poglądy m.in. na wojnę w Ukrainie. Decyzja jest podejmowana po konsultacjach z Departamentem Bezpieczeństwa Państwa, Strażą Graniczną oraz policją. Wiceprzewodniczący Sejmu Paulius Saudargas zaapelował do kolegów z ławy sejmowej, aby jeszcze raz rozpatrzyć kwestię ujednoczenia zasad dla obywateli tych krajów w otrzymywaniu wiz czy zwoleń na pobyt. Zwolennikiem takiego rozwiązania był Gitanas Nausėda. Sejm odrzucił prezydenckie weto.

**Białoruś nie jest oficjalnie stroną konfliktu w wojnie na Ukrainie, ale jest jasne, że jest sojusznikiem Kremla.**

Argumentowano, że nie można utożsamiać mieszkańców Białorusi z mieszkańcami Rosji. W 2020 r. po sfałszowanych wyborach na Białorusi wybuchły milionowe protesty. W Rosji tego nie było. Sytuacja się zmieniła, kiedy na Białorus przybyło kilka tysięcy najemników z Grupy Wagnera. Część polityków i ekspertów uważa, że członkowie tej grupy mogą być użyty do organizowania prowokacji względem sąsiednich krajów NATO. Białoruś nie jest oficjalnie stroną konfliktu w wojnie na Ukrainie, niemniej dla wszystkich jest jasne, że jest sojusznikiem czy wręcz wasalem Kremla. To z jej terytorium na początku wojny szli Rosjanie na Kijów. A więc odpowiedzialność za zbrodnie dokonane na Ukrainie leży też po stronie obecnego reżimu Mińska. Rozumiem Ukraińców, którzy każdego dnia zmagają się z rosyjskimi atakami rakietowym i dla których wszyscy Rosjanie są jednakowo winni. My na szczęście jesteśmy w innej sytuacji. Nie chcę podważać kompetencji instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo. Jednak w tak niespokojnych czasach warto zachować umiar. Można spojrzeć na stanowisko Estonii. Minister spraw wewnętrznych Lauris Läänemetsas oświadczył, że jego kraj nie zamierza wprowadzać dodatkowych ograniczeń. Wykorzystywanie w procedurze legalizowania pobytu ankiety nazwał środkiem średnio efektywnym, ponieważ ludzie, którzy faktycznie stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa kraju, „bardzo dobrze kłamią i odpowiadają to, co chcemy usłyszeć”.



## Nec temere, nec timide

Tomasz Snarski

Dewiza herbowa Gdańska „Nec temere, nec timide” mówi o tym, by postępować odważnie, ale z rozwagą. Innymi słowy, „nie z lękiem”, ale zarazem „nie z zuchwałością”. Myślę, że idealnym przykładem realizacji tej wskazówki jest właśnie interdyscyplinarny festiwal kulturalny „Wilno w Gdańsku”, ponieważ już od 20 lat mężnie łączy Gdańsk i Wilno, Polskę i Litwę. Czyni to zarazem bez zuchwałości, bo poprzez kulturę, która najlepiej uczy wzajemnego szacunku oraz otwarcia na drugiego człowieka. Cieszymy się, że są takie wydarzenia jak „Wilno w Gdańsku”, które po prostu mądrze chcą budować polsko-litewską wspólnotę, a zarazem życzymy sobie, by podobnych inicjatyw, w różnych formach, było coraz więcej, zarówno w Polsce, jak i na Litwie. Każda przestrzeń dialogu i rozwijania współpracy kulturalnej między Polską a Litwą zasługuje na wsparcie. W pewnym sensie jest to także zobowiązanie wynikające ze wspólnego wielokulturowego dziedzictwa naszych państw i narodów, ale także niejednokrotnie przecież trudnej historii. Byłoby wielkim grzechem zaniechania, gdybyśmy ciesząc się z tego, co już się udało, spoczęli na laurach. Warto snuć plany dotyczące przyszłości, warto zastanawiać się, jakie propozycje współdziałania mają szansę przynieść dobre owoce i jak dotrzeć do młodych pokoleń. Zawsze powtarzam, że najważniejsze podczas „Wilna w Gdańsku” jest spotkanie ludzi, które dokonuje się przede wszystkim poprzez kulturę. Nawiązane przez lata kontakty, relacje, więzi skutkują kolejnymi przedsięwzięciami. Niezmiernie cieszę się, że program tegorocznego „Wilna w Gdańsku” składa się z wielu wydarzeń: koncertów, wystaw, spotkań autorskich, pokazów filmowych, prezentacji literackich, debat, warsztatów, jarmarku. A zapraszają na nie, jak to jest pokazane na festiwalowym plakacie, lew (symbol Gdańska) i wilk (symbol Wilna), podróżujący razem na jednym rowerze, w tę samą stronę – w kierunku prawdziwej wspólnoty. Nie zapominajmy, że w drodze trzeba się natrudzić, dlatego dziękuję wszystkim osobom i organizacjom, dzięki którym kolejne „Wilno w Gdańsku” może odbywać się w tak szerokiej formule, przy udziale tak wielu osób. Ufam zarazem, że wśród tej różnorodności znajdują się kontynuatorzy dotychczasowej współpracy, jak i inicjatorzy czegoś nowego! Bylebyśmy zawsze działali odważnie, ale z rozwagą! Do zobaczenia na gdańsko-wileńskich ścieżkach!

**Życzymy sobie, by inicjatywy podobnych do „Wilna w Gdańsku” było coraz więcej, zarówno w Polsce, jak i na Litwie.**

me et nihil mihi deerit” (Pan jest pasterzem moim, niczego mi nie braknie). Niewielu miało już jednak okazję oglądać inny tatuaż na jego plecach, przedstawiający krzyż. Francuzowi szczególnie bliskie jest nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia i często zdarza mu się (także podczas meczów) mówić: „Jezu, ufam Tobie!”. Za każdą strzeloną bramkę dziękuje zresztą Bogu. W swoim nagraniu do młodzieży zgromadzonej w Lizbonie Olivier Giroud powiedział: „Jednym jestem pewien: Bóg czeka na was i chce mówić do każdego z was. Nie bójcie się Go słuchać i mówić do Niego, a potem modlić się”. Piłkarz podziękował też Bogu za „wielkie rzeczy, które zrobił i nadal robi” w jego życiu. Dodał: „Jezus nadaje temu sens, wiem, kim jestem, dokąd idę, ufam Mu i wiem, że jest blisko mnie, obecny w dobrych i złych chwilach mojego życia. Podobnie jak wy również ja potrzebuję Jego obecności, rozmawiania z Nim, czytania Jego Słowa, słuchania Go i prośnienia często o przebaczenie. Staram się być Jego uczniem i służyć Mu jako piłkarz w życiu codziennym, z rodziną i przyjaciółmi, w porażkach i zwycięstwach”. Słowa o przebaczeniu nie były przypadkowe. W 2014 r. brytyjski tabloid „The Sun” ujawnił związek futbolisty z modelką Celią Kay. Giroud publicznie przeprosił swoją żonę Jennifer, zaś ona wybaczyła mu niewierność. To wydarzenie wzmocniło ich małżeństwo i sprawiło, że jeszcze bardziej przyłgnęli do Boga. Mają czworo dzieci, którym starają się przekazać wiarę, nadzieję i miłość.



## Olivier Giroud: futbol i religia

Grzegorz Górny

Podczas Światowych Dni Młodzieży w Lizbonie duże wrażenie na małoletnich fanach sportu zrobiło przesłanie skierowane do uczestników tego wydarzenia przez Oliviera Girouda. Kibicom piłkarskim tej postaci przedstawiać nie trzeba. Przypomnijmy jednak: francuski futbolista to mistrz i wicemistrz świata oraz wicemistrz Europy, triumfator Ligi Mistrzów i Ligi Europy (z Chelsea Londyn), a także mistrz Francji (z Montpellier) i Włoch (z AC Milan). Mając 56 goli na koncie, okazał się też najsukuteczniejszym futbolistą w historii reprezentacji swego kraju; wyprzedził takie sławy, jak: Henry, Mbappé, Platini czy Zidane. Niewielu jednak wie, że 37-letni zawodnik to głęboko wierzący i praktykujący katolik, niebojący się publicznie przyznawać do swojej wiary. Mogli to zauważyć co bardziej sportstrzegawczy obserwatorzy meczów piłkarskich z jego udziałem, dostrzegając na prawym przedramieniu nastpnika wytatuowany po łacinie napis: „Dominus regit

**Mistrzowi świata bliskie jest nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia i często zdarza mu modlić: „Jezu, ufam Tobie”.**

OD REDAKCJI: POGŁADY WYRAŻANE PRZEZ PUBLICYSTÓW NIE ZAWSZE ODZWIERCIEDLAJĄ STANOWISKO „KURIERA WILEŃSKIEGO”.  
GAZETA POLSKA NA LITWIE  
KURIER WILEŃSKI  
GAZETA POLSKA NA LITWIE  
7  
PUBLICYSTYKA ZNAD WISŁY

# Jerzy Orda, wilnianin z wyboru

W piątek 11 sierpnia rozpoczęła się 20. edycja interdyscyplinarnego festiwalu „Wilno w Gdańsku”. W programie znalazł się pokaz filmu dokumentalnego Ilony Lewandowskiej (scenariusz) i Dovilė Gasiūnaitė (reżyseria) pt. „Anarchista w duchu św. Augustyna” o Jerzym Ordzie, wybitnej wileńskiej postaci. Z Pawłem Zienowiczem, wnukiem Jerzego Ordy, rozmawia Tomasz Snarski, dyrektor artystyczny festiwalu.

ZDJĘCIE PRZEDSTAWIA JERZEGO ORDĘ I WILHELMA ZIENOWICZA – ojca rozmówcy „Kuriera Wileńskiego”. Zdjęcie zrobiono w Wilnie.



Rozmawiał  
**Tomasz Snarski**

Podczas tegorocznej edycji festiwalu „Wilno w Gdańsku” odbędzie się specjalny pokaz filmu „Anarchista w duchu św. Augustyna”, poświęconego wyjątkowemu wileńskiemu humaniście, dr. Jerzemu Ordzie. Kim dla Pana był Jerzy Orda i czy tytuł filmu właściwie oddaje charakter tej postaci?

Jerzy Orda był moim przybranym dziadkiem. Nie miał własnych dzieci, a moje-  
 go ojca, którym opiekował się przez wie-

le lat, traktował jak syna. Niestety, nie miałem okazji poznać go osobiście, bo miałem jedynie dwa lata, gdy zmarł. Jednak poznałem go z opowieści, bo ci, którzy pamiętali Ordę, często wspominali tego wyjątkowego człowieka. Był świetnym przewodnikiem, historykiem i archiwistą. Potrafił odnaleźć nić porozumienia praktycznie z każdym, pomimo nierzadko ogromnych różnic światopoglądowych. Ważne były dla niego ideały, praca i jej rezultaty. Był nie tylko humanistą i głęboko wierzącym katolikiem, ale przede wszystkim dobrym człowiekiem. Nigdy nie odmawiał pomocy. Gdy występował jako świadek w procesie polskich komunistów, na pytanie sądu o poglądy polityczne odpowiedział, że jest „anarchistą w duchu św. Augustyna”. Sam siebie tak postrzegał. Gdy ogromna większość Polaków opuszczała Wilno, on, jako jeden z nielicznych, pozostał. Dlatego na-

zywano go również wilnianinem z wyboru. Myślę, że oba te określenia są w pełni adekwatne i uzasadnione.

**Pana więź rodzinna z Jerzym Ordą jest zatem szczególna. Dodajmy, że Jerzy Orda w czasie wojny ukrywał wraz z Heleną Zienowicz dzieci pochodzenia żydowskiego, w tym Pana ojca, Wilhelma Józefa Zienowicza. To ocalenie w czasach Zagłady zrodziło niepowtarzalną więź rodzinną. Jerzy Orda na zawsze stał się ojcem Pana ojca (który nie wyjechał do Izraela, ale został w Wilnie), a Pana dziadkiem. Co łączyło Jerzego Ordę i Pana ojca? Czego z tej relacji możemy nauczyć się o prawdziwym ojcostwie?**

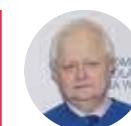
O Zagładzie trudno się mówi, gdy poznało się szczegóły z relacji naoczne-



JERZY ORDA w młodości.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE PAWŁA ZIENOWICZA

go świadka – bliskiej osoby. Książka lub film mogą ukazać w miarę wiernie zdarzenia, emocje, ale nie uczucia. One w literaturze i sztuce zawsze będą nieco sztuczne, sztywne, nienaturalne. Jak opis smaku wyrafinowanego dania. Gdy o historii opowiada ktoś bliski, uczucia są najważniejsze. Trudność nie polega więc na opisanu zdarzeń, ale na przekazaniu relacji pojawiającej się pomiędzy ludźmi. Mówi się, że prawdziwych przyjaciół poznaje się biedzie. Jednak czy przyjacielem można nazwać człowieka, który uratował cudze obce dziecko, ryzykując własne życie, latami dzieląc się z nim odrobiną chleba, którą ogromnym wysiłkiem udało mu się zdobyć? W godzinie próby z większości dobrych ludzi w najlepszym wypadku wychodzi obojętność. Helena Zienowicz i Jerzy Orda nie przechodzili obojętnie. Pomagali. Mój ojciec, mówiąc o Jerzym Ordzie, za-



**Paweł Zienowicz:  
 Polska i Litwa  
 razem są  
 mocniejsze nie  
 tylko militarnie, ale  
 także kulturowo,  
 ekonomicznie  
 i edukacyjnie.**

Co musiałbyś zrobić,  
 żeby Twoje dziecko  
 do końca życia nigdy  
 o Tobie inaczej nie  
 mówiło tylko „Tatus”?

wsze mówił „Tatus”. To chyba najlepiej oddaje łączącą ich relację. Co musiałbyś zrobić, żeby twoje dziecko do końca życia nigdy o tobie inaczej nie mówiło, tylko „Tatus”?

**Czego uczy nas historia dr. Jerzego Ordy? Wytrwania przy ideałach? Nonkonformizmu? Jaka lekcja płynie z trudnej życiowej drogi i postawy Jerzego Ordy dla współczesnego pokolenia?**

Jerzego Ordę i Danutę Siedzikównę ps. Inka łączy jedna rzecz – w chwili próby oboje zachowali się jak trzeba. Człowiek po śmierci jest wart tyle, ile pozostawił w zbiorowej pamięci potomnych. Moralność chrześcijańska rozumiana nie tylko jako religia, obrzędy i zwyczaje, ale jako niezachwiana postawa. Bezkompromisowe prawe postępowanie. Współcze-



JERZY ORDA wykonuje typową dla niego czynność – czyta. On bardzo dużo czytał.

śnie większość z nas dąży do zwiększania konsumpcji: lepszy samochód, dom, wycieczka, telefon, komputer. Zachłyśnięci dobrobytem zapominamy o tym, co naprawdę ważne w życiu.

**Gdańsk to miasto solidarności, ale to też miejsce, w którym po II wojnie światowej wielu wilnian znalazło swój drugi dom. Do dzisiaj wileńskie tradycje są w Gdańsku żywe i rozwijane. W latach 1944–1945 większość polskiej inteligencji opuściła Wilno i Wileńszczyznę, a do wyjątkowych należała postawa Jerzego Ordy, który zdecydował się pozostać. Czy zastanawiał się Pan kiedyś, jak potoczyłyby się jego losy, gdyby wyjechał po wojnie z Wilna, np. do miasta nad Motławą? Czy znamy powody, dla których Jerzy Orda nie wyjechał z Wilna?**



**JERZY ORDA I WILHELM ZIENOWICZ** – na krótko przed repatriacją do Polski Ludowej.



**POKAZ FILMU „ANARCHISTA W DUCHU ŚW. AUGUSTYNA”** w ramach festiwalu „Wilno w Gdańsku” odbędzie się w sobotę 12 sierpnia o godz. 15 w Domu Literatury w Gdańsku.

Jerzy Orda kochał Wilno, jego architekturę, historię, archiwum. Mógł bez najmniejszego problemu wyjechać do Polski i na pewno wtedy żyłoby mu się o wiele wygodniej. Ale czym byłoby powojenne Wilno bez Ordy? Na pewno nie tym samym miastem. Ojciec opowiadał mi o tym, że Orde wielokrotnie namawiano na repatriację, a on uparcie odmawiał. Z perspektywy lat i tego, co wiem o tym „wilnianinie z wyboru”, pomysł powrotu na stałe Ordy do Polski wydaje mi się równie absurdalny, to jak przesadzenie drzewa z jednego końca lasu na drugi. Orda nigdy nie przyjechał do powojennej Polski, bo bał się, że go nie wpuszczą z powrotem.

**Ilona Lewandowska, pomysłodawczyni i scenarzystka filmu o Jerzym Ordzie, uważa, że film jest przede wszystkim dobrym pretekstem, by dalej rozwijać poszukiwania historyczne i badania nad jego postacią oraz dorobkiem. Jakie, Pana zdaniem, tematy związane z Jerzym Ordą, warto byłoby dalej pogłębiać?**

Jerzy Orda był nie tylko dobrym człowiekiem i animatorem życia społeczno-kulturalnego wileńskich Polaków, ale też świetnym archiwistą. Myślę, że jego praca zawodowa i dorobek są dobrym tematem dla badań naukowych, przygotowania specjalistycznej publikacji, a może nawet pracy doktorskiej.

**Na koniec nie mogę nie zapytać o Pana więzi z Wilnem. Co Pana zdaniem wyróżnia Wilno? Jerzy Orda kochał Wilno i to było jego miejsce na Ziemi. Kilka razy był Pan w Wilnie. Jakie są Pana ulubione miejsca w mieście nad Wilią? Co warto odkryć w Wilnie i na Litwie?**

Wilno jest niepowtarzalne, to jedyne takie miasto na świecie. Unikalna architektura, przepiękne kościoły, a szczególnie ukochany przez Orde kościół św. Piotra i Pawła, cmentarz Na Rossie i baszta Giedymina. Dla mnie Wilno to jednak przede wszystkim Ostra Brama i chleb. Każdy Polak powinien zobaczyć

na własne oczy obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej. Wtedy zrozumie słowa Mickiewicza: „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie!”. Żaden chleb nie smakuje tak dobrze jak wileński. Wracając z Wilna, zawsze kupuję prawdziwy chleb, zamrażam i delectuję się nim jeszcze długo po powrocie. Z niepowtarzalnych rzeczy na Litwie na pewno trzeba zobaczyć Niemen. Dla mnie jako miłośnika „Potopu” bardzo ważne są Taurogi, choć zamek w Kownie wydał mi się ciekawszy i bardziej okazały. Chciałbym wybrać się do Kłajpedy i Nidy na Mierzei Kurońskiej.

Mój stosunek do Litwy i Litwinów najlepiej oddaje cytat z Sienkiewicza: „Wojsko obojga narodów, każde z osobna, może być pobite, ale w kupie i sam piekielny komput mu nie poradzi”. Polska i Litwa razem są mocniejsze nie tylko militarnie, ale także kulturowo, ekonomicznie i edukacyjnie. Chciałbym, żebyśmy w Polsce i na Litwie odkrywali naszą wielką wspólną historię i nauczyli się dzięki temu zbudować lepszą przyszłość.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE PAWEŁA ZIENOWICZA, MATYRAS.

# Wilno w Gdańsku

Vilnius  
 Gdanske

WSPÓLNOTA - wydarzenia kulturalne / integracja / jarmark wileński

weekend otwarcia: **11 – 13 sierpnia 2023**

spotkania wileńskie: **lato/jesień**

**CZEKAMY NA WAS W WIELU MIEJSCACH GDAŃSKA**

**SPRAWDŹ: [gak.gda.pl/wilnowgdansku](http://gak.gda.pl/wilnowgdansku)**



<p>ORGANIZATORZY:</p>	<p>PARTNERZY:</p>
<p>PATRONATY HONOROWE:</p>	<p>PATRONI MEDIALNI:</p>



# W każdym zakątku świata czujemy się jak w domu

W sobotę 12 sierpnia wieczorem dla publiczności w ramach festiwalu „Wilno w Gdańsku” zagra zespół Subtilus z Wilna. Grupa tworzy współczesną muzykę instrumentalną, łącząc style: world fusion, jazz, rock, modern folk, crossover, a także wykorzystując elektroniczne brzmienia.



Energia po prostu eksploduje podczas koncertów Subtilus i każdy członek zespołu jest tego integralną częścią.



**Honorata Adamowicz**

**P**przed pełnoskalową inwazją Rosji na Ukrainę grupa nazywała się Subtilu-Z. W odpowiedzi na rosyjską agresję członkowie grupy zdecydowali się zmienić nazwę, porzucając ostatnią literę, która stała się symbolem poparcia Rosjan dla wojny. Kwartet postanowił pomóc ukraińskim wykonawcom przebywającym na Litwie i m.in. nagrał utwór wspólnie z ukraińską piosenkarką Valerią Kucherenko. – Jeszcze gdy grupa nazywała się Subtilu-Z, zaszły w niej zmiany. W grupie pojawiło się dwóch nowych członków, Tautvydas i Žygimantas. Następnie została zmieniona nazwa, ponieważ litera

„Z” stała się symbolem wojny na Ukrainie. A nasza grupa jest przeciwko wojnie i wspiera Ukrainę. Sama nazwa Subtilus koduje w sobie wiele wiadomości, ale być może najważniejsze jest to, że grupa jest subtelnie zwariowana i chuligańska, a zarazem energiczna i zaskakująca – opowiada w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Justė Tankevičiūtė, menedżerka grupy.

## W Polsce jest dobre jedzenie i piwo

Jak podkreśla Justė Tankevičiūtė, członkowie grupy od zawsze kochali muzykę, w ich życiu zajmowała ona ważne miejsce. – Zawsze była miłość do muzyki, ale kiedy cała czwórka spotkała się w jednym studiu, pojawiła się chęć szukania muzycznych przygód i eksperymentowania, bez specjalnych stylów i brzmienia. Do tej

pory bardzo trudno opisać nasz styl, jedne utwory to jazz, inne electro pop, pojawia się muzyka taneczna czy nawet rock. Jak i jaką muzykę gramy, niech to doceni sam słuchacz, po doświadczeniu koncertu od początku do końca. W Gdańsku zagramy tak, jak chcemy, a słuchacz sam oceni – zapewnia rozmówczyni. Grupa Subtilus występowała w Polsce nieraz. Miała okazję grać kilka razy na toruńskim festiwalu muzycznym, Międzynarodowym Festiwalu Zespołowej Muzyki Akordeonowej w Koszalinie, w ambasadzie litewskiej w Warszawie. – Zawsze lepiej jest grać za granicą niż w kraju, więc z niecierpliwością czekamy na wyjazd do Gdańska, zarówno na koncert, jak i na zwiedzanie bardzo pięknego polskiego miasta. Polska to wspaniały kraj. Zawsze byliśmy tam ciepło przyjmowani. Jedzenie w tym kraju smakuje tak samo jak piwo. A ludzie są po prostu fantastyczni. Po występach

bardzo często słyszymy, że musimy odbyć trasę koncertową po Polsce, i mamy nadzieję, że kiedyś do tego dojdzie. Bardzo byśmy tego chcieli – komentuje menedżerka grupy Subtilus.

## Ciepłe przyjęcie przez gdańszczan

Wymiana kulturalna pomiędzy Gdańskiem i Wilnem ruszyła z inicjatywy nieżyjącego już prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza, którego rodzina pochodzi z Wileńszczyzny. Przyjaźń Wilna i Gdańska wzmacnia szczególna tradycja – festiwal wymiany kulturalnej, który odbywa się co roku we wrześniu w obu miastach (w tym roku wyjątkowo Gdańsk gościł w Wilnie już w maju, a Wilno w Gdańsku – już w sierpniu). Grupa Subtilus w ubiegłym roku wystąpiła na festiwalu „Gdańsk w Wilnie”.

– Zeszłej jesieni graliśmy na gdańskich dniach w Wilnie. Bardzo nam się spodobało. Zaczęliśmy rozmawiać z organizatorami o tym, że bardzo byśmy chcieli zagrać w Gdańsku. Cieszymy się, że udało nam się zrealizować ten projekt i będziemy mogli wystąpić w Gdańsku. Kiedy gramy za granicą, zawsze publiczność przyjmuje nas szczególnie ciepło. W każdym zakątku świata czujemy się jak w domu. Ponieważ nasza muzyka jest uniwersalna, gdziekolwiek gramy, dotyka każdego słuchacza osobście. Zawsze przyciąga wiele uwagi ze względu na instrument narodowy – birbynę. U ludzi wzbudza to ciekawość – mówi menedżerka.

## Energia na koncertach

Zespół Subtilus tworzą: Laurynas Vaitkus (wokół, birbynę, lamzdeliai), Žygimantas Baltrūnas (akordeon, instrumenty klawi-

szowe), Tautvydas Jurkša (akordeon, keyboard) oraz Vytautas Švažas (instrumenty perkusyjne). Zespół stworzył niepowtarzalne, oryginalne brzmienie, a fachowcy określają ją jako połączenie stylów world fusion, jazz, rock, modern folk i crossover. – Słuchacze po koncertach niemal jednoznacznie stwierdzają, że nienaganne wykonanie muzyki przez zespół nie pozostawia nikogo obojętnym. Energia po prostu eksploduje podczas wszystkich koncertów i każdy członek zespołu jest tego integralną częścią. I niezależnie od tego, czy grają muzykę własnego autorstwa, standard jazzowy, pop-rock czy współczesny folk, brzmi to niespotykane na ich koncertach – mówi Justė Tankevičiūtė, menedżerka zespołu Subtilus. Zespół w sierpniu wykona jeszcze sporo koncertów, więc lato zakończy w bardzo pracowity sposób. Jesienią wróci do studia i rozpocznie nowy etap twórczy. Być może wkrótce będziemy mieli okazję usłyszeć ich płytę.

# Krystyna Chwin: Miłosz nie chciał być zawłaszczany politycznie!

Miłosz lubił Gdańsk. Czasami przyjeżdżał tu po to, żeby nie być osobą publiczną, nie być widzianym. Odwiedzał grób matki w Sopocie, mało kto o tym wiedział – mówi Krystyna Chwin, znajoma poety, współautorka, wraz z mężem Stefanem, dwóch książek poświęconych nobliście.

## Krystyna Chwin

(ur. 1950)

Pisarka, redaktorka, właścicielka Wydawnictwa „Tytuł”, żona literaturoznawcy i pisarza Stefana Chwina. Mieszka w Gdańsku. Ukończyła studia polonistyczne na Uniwersytecie Gdańskim. Była zatrudniona w redakcji miesięcznika „Autograf” na stanowisku sekretarza. Pełniła funkcję redaktora naczelnego pisma literacko-artystycznego „Tytuł”. W Telewizji Gdańsk pełniła funkcję kierownika działu kulturalnego i dyrektora programowego. Tomy wierszy wydawała pod pseudonimem Krystyna Lars. Wspólnie z mężem wydali dwie książki poświęcone Czesławowi Miłoszowi, z którym się przyjaźnili: „Miłosz. Gdańsk i okolice. Relacje – Dokumenty – Głosy” oraz „Miłosz. Interpretacje i świadectwa”.

**KRYSZYNA CHWIN Z MĘŻEM STEFANEM CHWINEM.** Podczas festiwalu „Wilno w Gdańsku” spotkanie z Krystyną Chwin pt. „O powrotach Miłosza na Litwę” odbędzie się w niedzielę 13 sierpnia, o godz. 17, w café księgarni Tajne Komplet w Gdańsku. / FOT. RENATA DĄBROWSKA



Rozmawiał  
**Jarosław Tomczyk**

**Ilu wizyt Czesława Miłosza w Trójmieście można się doliczyć?**

Przed II wojną nigdy nie był w Gdańsku. Po raz pierwszy przyjechał w lipcu 1945 r. jako korespondent „Dziennika Polskiego”, pisał też korespondencje z Pomorza i Żuław dla „Przekroju”. Później był jeszcze wiele razy. Czasami przyjeżdżał tu po to, żeby nie być osobą publiczną, nie być widzianym. Odwiedzał grób matki w Sopocie, mało kto o tym wiedział. Ostatnia

jego wizyta odbyła się na moje i męża, prywatne zaproszenie. Przyjechał razem z żoną Karoliną. Początkowo nie chciał się specjalnie z nikim spotykać. Mam nawet zachowane nagranie na automatycznej sekretarce: „Pani Krystyno, tylko żadnych ludzi, bo moja witalność jest już ograniczona...”. Ale jednak spotkał się wtedy na wspólnej kolacji z nami, marszałkiem Sejmu Maciejem Płażyńskim i jego małżonką Elżbietą. Zgodził się spotkać ze studentami na Uniwersytecie Gdańskim oraz z dziennikarzami w hotelu „Hansa”, w którym się wówczas zatrzymał. Spotkał się też z czytelnikami w Nadbałtyckim Centrum Kultury. Rozmowy z tych spotkań są spisane i opublikowane w naszej książce „Miłosz. Gdańsk i okolice. Relacje – Dokumenty – Głosy”.

**W którym roku była ta ostatnia wizyta?**

W 1998, od 6 do 8 października. Mam list, który otrzymaliśmy od Miłosza, wysłany z Krakowa z datą 23 listopada 1998 r.: „Szanowni Państwo, wiele moich podziękowań za przygotowanie mojej wizyty w Gdańsku. Oczywiście atrakcyjnymi osobami w tym mieście są dla mnie Krystyna i Stefan Chwinowie, ale nie tracę nadziei, że jeszcze kiedyś spotkamy się na jakiejś gruntowne rozmowy. Zresztą, jak się zdaje, Pan Stefan zjawi się wkrótce w Krakowie. Składam oprócz podziękowań najlepsze życzenia pomyślnej pracy nad »Tytułem«”.

**Można było wyczuć w relacjach osobistych, kontaktach**

**bezpośrednich, że Miłosz lubił Gdańsk, Trójmiasto?**

Lubił miasto i lubił kilka osób w tym mieście. Gdański pisarz Aleksander Jurawicz za książkę „Lida” otrzymał Nagrodę im. Czesława Miłosza. Między nami szczególnie więzi zawiązały się po ukazaniu się powieści męża „Hanemann”. W 1996 r., 17 marca, Miłosz napisał do niego taki list: „Szanowny i Drogi Panie, jest chyba rzeczą godziwą nie przemilczać uczuć wdzięczności czytelnika, bo wiem, jak bardzo każdy autor potrzebuje moralnego poparcia. Przeczytałem »Hanemanna« i myślę, że napisał Pan dobrą, wzruszającą książkę. Chciałbym, żeby takie książki pisano o Wilnie, ale nie zrobią tego tamtejsi Polacy, którzy uważają Litwinów za chwilowych okupantów, a za po-



**TELEGRAM** do Społecznego Komitetu Budowy pomnika Poległych Stoczniovców 1970, z którego treści wynika, że Miłosz nie chciał umieszczenia na nim swojego wiersza.

ważne państwa albo Rosję, albo Polskę. Gdańsk dzięki Panu bardzo się zbliżył do mnie, ale na pewno i do wielu innych czytających. Bardziej niż przez tę powieść o kupowaniu grobów u Güntera Grassa. Dzięki tedy i najlepsze pozdrowienia Panu i Pani Krystynie”.

**Ze wspomnianym Grassem łączył Miłosza jakieś głębsze relacje? Na pewno wspólnie, wraz z Wisławą Szymborską, jako troje noblistów, jesienią 2000 r. odwiedzili Wilno.**

Nie były głębsze, raczej sporadyczne. Natomiast to spotkanie w Wilnie było rzeczywiście bardzo ważne. Dla nas, gdańszczan, ono też było bardzo istotne. Przygotowaliśmy wówczas numer kwartalnika „Tytuł”, którego byłam re-

daktorem naczelnym, w którym zostały opublikowane wszystkie wileńskie wystąpienia: Grassa, Miłosza i Szymborskiej. Również w przekładzie na język litewski. Ten numer zaczyna się wierszem Szymborskiej „Nienawiść”, bo to wileńskie spotkanie zinterpretowaliśmy jako pragnienie neutralizowania narastającej i nasilającej się, już wtedy, nienawiści w Europie i na świecie. Myślę, że to połączyło Miłosza i Grassa, ale jakichś szczególnych relacji między nimi nie było.

**Ta wizyta odbyła się osiem lat po pierwszym przyjeździe Miłosza do niepodległej Litwy.**

Ten przyjazd Miłosza na Litwę w 1992 r., pierwszy od jej opuszczenia, to było coś niesamowitego. Spo-





**SZCZEGÓLNICIE W POCZĄTKACH** znajomości Miłosz darzył Lecha Wałęsę wielką atencją. / FOT. SŁAWOMIR FIEBIG

sób, w jaki był tam fetowany: na stadionie w Kownie, w Domu Literatury, Celi Konrada. Ale po tym pobycie był czymś zrażony, miał jakiś uraz. Ta kwestia wypłynęła choćby w rozmowie Romualda Mieczkowskiego z Markiem Skwarnickim. Dlaczego? Bo spodziewał się innego stosunku Litwinów do siebie samego i Polaków. Liczył na to, że będzie przyjęty jako jeden z mieszkańców Litwy, a był fetowany w sposób niezwykły. Zawsze obawiał się sytuacji, w której może być „użyty” w jakiś sposób dla „narodowej sprawy”. Na spotkaniu w Celi Konrada otrzymał z rąk Vytautasa Lansbergisa obywatelstwo litewskie. Uważał, że niepotrzebny jest ten entuzjazm z okazji jego przyjazdu, że ważniejsze jest dla niego ciche pobratymstwo Litwinów i Polaków, a nie fetowanie Miłosza. Gdy Litwini próbowali go wepchnąć w litewski gorset, usiłowali przymusić, by określił się, czy jest Po-

lakiem, czy Litwinem, by wypowiedział choć zdanie w języku litewskim, nie odpowiadając ani po polsku, ani po litewsku, ani po rosyjsku, tylko po angielsku. Nie dawał się zepchnąć w żadne narodowe deklaracje, których wszyscy oczekiwali. Nie przybył tam ani jako Polak, ani jako Litwin, tylko mieszkaniec tamtych ziem, który chciałby, żeby Polacy i Litwini mieli dobre stosunki, a był przyjęty oficjalnie na poziomie państwowym, czego w ogóle nie chciał. Czuł się urażony, że oczekiwano od niego deklaracji politycznych.

**Wróćmy do wizyt Miłosza w Gdańsku. Ta, jak sądzę, najważniejsza miała miejsce w roku 1981.**

Przyjechał do Gdańska w czerwcu 1981 r. Towarzyszyli mu syn Antoni i brat Andrzej. 16 czerwca odwiedził na plebanii ks. Henryka Jankowskiego,

17 – w Urzędzie Wojewódzkim Tadeusza Fiszbacha, sekretarza KW PZPR, oraz Jerzego Kołodziejskiego, wojewodę gdańskiego, a także bp. Lecha Kaczmarka w Oliwie. Zwiedził stocznię, po której oprowadzał go Lech Wałęsa, złożył wieniec pod pomnikiem. Właśnie podczas tego pobytu wpisał do księgi pamiątkowej w stoczni: „Oby nigdy brat nie strzelał do brata”. Był przyjmowany z wielkimi honorami. Nieoficjalne wydawnictwo stoczniowe opublikowało jego wiersze „Lud da siłę swojemu poecie”. Spotykał się z Lechem Wałęsą. Na temat tej wizyty jest obszerny rozdział w naszej książce. Zbadaliśmy wiele dokumentów, zważyliśmy wiele argumentów.

**Niewiele osób wie, że poeta mógł wtedy do Polski nie wjechać...**

Miłosz był na liście osób persona non grata w Polsce. Trzy tygodnie przed przyjazdem został z niej „zdjęty”. Znaleźliśmy tajemniczą „Teczke osobową cudzoziemca. Miłosz Czesław” z 1976 r., której nie udało się znaleźć nawet Andrzejowi Franaszewskowi, gdy pisał swoją monumentalną biografię poety. W niej znajdowały się dokumenty potwierdzające, że Miłosz był obserwowany przez Służbę Bezpieczeństwa. W książkach „miłoszowskich”, które wydaliśmy, publikujemy zawartość tej teczki. Korespondencję poszczególnych funkcjonariuszy SB spychających na siebie odpowiedzialność za to, czy Czesława Miłosza z listy zdjąć, czy nie. W końcu zdjęli i mógł przyjechać do Polski.

**W trakcie tamtego przyjazdu do Polski Miłosz wizyty w Gdańsku ponoć nie planował, zdecydował się w ostatniej chwili.**

Na 11 dni przed planowanym przyjazdem nie było pewne, czy rzeczywiście przyjedzie. Nie dotarliśmy do dokumentów, które by to potwierdzały. Odnajdując dokumenty, o których wspominałam, zrozumieliśmy intuicyjne niepokoje jego żony Janki, która błagała go, żeby do Polski nie jechał, bo może mu się coś „złego przytrafić”. Intuicja rzeczywiście słusznie jej to podpowiadała,

choć o tym, że jest w Polsce persona non grata raczej nie wiedzieli...

**Na pomniku Poległych Stoczniovców 1970 znalazł się fragment wiersza Miłosza: „Który skrzywdziłeś człowieka prostego...”**

Tak naprawdę – do takiego doszliśmy wniosku – Miłosz nie chciał, żeby wiersz znalazł się na pomniku. Na prośbę Społecznego Komitetu Budowy o umieszczenie wiersza zgodził się jedynie na przekład psalmu. A z tym wierszem to było tak, że kiedy Miłosz już był w Sztokholmie odbierać Nagrodę Nobla, odebrał telefon z parafii ks. Jankowskiego. Delegacja prosiła go o umieszczenie wiersza, on się nie zgadzał, ale napis był już gotowy na pomniku, za kilka dni miało być odsłonięcie, nie było już wyjścia i w ten sposób wiersz się tam znalazł. Wszystko w książce bardzo szczegółowo prezentujemy.

**Ten wiersz wielu interpretowało jako odniesienie do wydarzeń z grudnia 1970 r., co nie jest prawdą.**

Nie jest. Wiersz powstał w 1950 r. w Waszyngtonie, a jego ostatnich wersów nie ma na pomniku: „Lepszy dla ciebie byłby świt zimowy/I sznur i gałąź pod ciężarem zgięta”.

**W stoczni oczekiwano od Miłosza wręcz politycznego przywództwa, a on nie miał na to ochoty.**

Miłosz zawsze, tak jak podczas pobytu na Litwie, starał się unikać sytuacji, w której byłby zawłaszczany politycznie. Tu było podobnie. Nie chciał być uznany za jakiegoś politycznego przywódcę czy poetę, którego twórczość i osobowość którykolwiek z ruchów politycznych zawłaszcza i się nim posługuje. Ruchy polityczne mają skłonność do radykalizmu. Miłosz patrzył na to w zupełnie inny sposób i oczywiście miał rację.

**Jakie były jego relacje z Lechem Wałęsą?**



**CZESŁAW MIŁOSZ** odbył wiele rozmów ze Stefanem Chwinem. / FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Miłosz poznał Wałęsę w czerwcu 1981 r. na KUL w Lublinie. Podczas spotkania pierwszy przemówił Miłosz: „Prawdziwy wodzu, niech mi pan wierzy, że bardzo pana uwielbiam”. Na co Wałęsa odpowiedział: „Ja wcześniej zacząłem pana uwielbiać. Uczyłem się trochę na pańskich wzorach”. Miłosz był nim zachwycony, potem patrzył na niego trochę chłodniej, miał dystans. Wiersz „Dla Lecha Wałęsy” napisał w 1982 r. Doceniał wszystko, co Wałęsa robił, jego charyzmatyczną siłę, oddziaływanie na stoczniovców, na gdańszczan i cały proces odzyskania niepodległości. Jeszcze w 1989 r. uważał, że Wałęsa jest postacią kluczową dla losów kraju.

**Jak Pani wspomniała, Miłosz przyjechał wtedy do Gdańska z synem. Podróż miała służyć poprawie ich relacji.**

Tak, przyjechał z Tonim. Myślę, że poprawie relacji ojca i syna miała służyć też jego pierwsza wizyta na Litwie w 1992 r., podczas której również towarzyszył mu syn.

**Jak to się stało, że grób matki Miłosza, Weroniki Miłoszowej z Kunatów, znajduje się na cmentarzu Katolickim w Sopocie?**

Rodzina Miłosza na początku 1945 r. opuściła Litwę. Dojechali do Gdańska, ale nie mogli znaleźć tu mieszkania i ostatecznie dotarli do Drewnicy koło Gdańska. Tutaj umarła matka. Miłosz nie był na jej pogrzebie, wyjechał wtedy z Polski. Potem jej szczątki zostały przeniesione na cmentarz sopocki. Dlatego Miłosz odwiedzał Sopot i sopocki cmentarz.



POLSKI ZESPÓŁ ARTYSTYCZNY PIEŚNI I TAŃCA „WILIA” z wizytą w słowackiej Bratysławie.

# Lato pełne koncertów i podróży

Polski Zespół Artystyczny Pieśni i Tańca „Wilia” wrócił z ubogacającej podróży, której celem był m.in. występ na Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym. Odwiedził Budapeszt, Bratysławę i Wiedeń, a na zakończenie Koszęcin, gdzie mieści się siedziba Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny.

**P**odróż obfitowała nie tylko w zwiedzanie. Mieliliśmy też warsztaty wokalne, taneczne i etnograficzne, które przeprowadzili zawodowcy z zespołu „Śląsk” – dzieli się ciekawostkami związanymi z podróżą Renata Brasel, kierownik artystyczna i chórmistrzyni zespołu.

## Dodatkowa motywacja

– Co roku kierownictwo „Wili”, w ramach dodatkowej motywacji i nagrody za pracę w danym sezonie, organizuje dla członków zespołu wyjazdy na festiwale, które są połączone nie tylko z pro-

gramem artystycznym, lecz także z wypoczynkiem. Mieliliśmy już podobne wyjazdy do: Bułgarii, Grecji, Czarnogóry, Włoch, Hiszpanii i do wielu innych krajów. W tym roku wybraliśmy Węgry i ich stolicę Budapeszt, a udział w Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym połączyliśmy ze zwiedzaniem aż trzech



Justyna Giedrojć

stolic: Budapesztu, Bratysławy i Wiednia. Podczas takich wyjazdów zespołacy mają możliwość nie tylko zwiedzić nowe miejsca, ale też lepiej poznać się nawzajem, zintegrować między grupami, bo chór i grupa taneczna na co dzień ćwiczą osobno. Tym razem wyjechała też nowa generacja tancerzy – ci, którzy dopiero zaczynają swoją przygodę w aktualnym składzie zespołu. Takie wyjazdy są korzystne pod każdym względem: wychowawczym, artystycznym i wypoczynkowym – mówi Marzena Suchocka, kierowniczka reprezentacyjnej grupy tanecznej.

## „Wilia” dobrze się wykazała

Udział w festiwalu wzięły m.in. zespoły folklorystyczne z: Bułgarii, Turcji, Słowacji, Rumunii, Izraela. Nasza młodzież miała okazję poznać i podziwiać folklor tych krajów, nie mniej piękny, ale inny niż polski.

– Wszystkie zespoły zaprezentowały wysoki poziom artystyczny. Uważam, że „Wilia” dobrze się wykazała, polskie piosenki i tańce ludowe wywołały burzę oklasków. Wielką atrakcją było też zwiedzanie Węgier. Zwiedziliśmy Budapeszt i okolice, zakole Dunaju, muzea i wiele ciekawych miejsc – mówi Renata Brasel.

## Gościna w pałacu

Wyjątkowym punktem programu wprawy wiliowców była gościna w pałacu w Koszęcinie, w którym obecnie mieści się siedziba Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny.

– Tancerze i chórzyci mieli tu doskonałą okazję szlifować swoje umiejętności podczas warsztatów, które poprowadzili tacy fachowcy, jak dr Karolina Banach czy Aleksandra Żaczkowa. Otrzymaliśmy od nich wiele cennych wskazówek, z pewnością każdy wyniósł coś dla siebie,



BUDAPESZT. Tu celem był występ na Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym.



ZWIEDZILIŚMY BUDAPESZT I OKOLICE, zakole Dunaju, muzea i wiele ciekawych miejsc – mówi Renata Brasel.



WIEDEŃ. Członkowie zespołu nie kryją, że byli pod wrażeniem stolicy Austrii.



Wyjątkowym punktem programu były warsztaty w Koszęcinie z instruktorami zespołu Śląsk.

co będzie doskonalił podczas prób zespołu. Mamy nadzieję, że będziemy mieli okazję skorzystać z takich warsztatów również w przyszłości, a nasza współpraca z zespołem „Śląsk” będzie nadal pomyślnie się rozwijała – zaznacza Marzena Suchocka.


Oprócz warsztatów wokalnych i tanecznych były też warsztaty etnograficzne, podczas których m.in. o znaczeniu poszczególnych elementów stroju opowiedziała nam etnograf Ewa Kruszyńska. Z kolei historię pałacu w Koszęcinie (jednego z największych w Polsce zespołów pałacowych okresu neoklasycyzmu) przedstawił oraz pokazał jego zażytkowe wnętrza dawny przyjaciel „Wili” – były solista baletu zespołu „Śląsk” Mario Maślanić.

– Z okazji przypadającego w tym roku 70-lecia zespołu „Śląsk” na ręce pana Tomasza Janikowskiego, zastępcy dyrektora zespołu, wręczyliśmy upominek z gratulacjami od „Wili” – opowiada Renata Brasel.

### Wyjazd ciekawy i emocjonujący

– Takie wyjazdy jeszcze bardziej cementują zespół, który i tak jest zgrany. Podczas wyjazdów, oprócz tego, że jesteśmy razem, występujemy na jednej scenie, to jednak właśnie wspólne zwiedzanie najbardziej kształci nas wszystkich. Tym razem zwiedziliśmy trzy europejskie stolice i chociaż wszystkie są ciekawe i urokliwe, to jednak zespołacy przyznają, że największe wrażenie wywarł Wiedeń – dzieli się wrażeniami Agnieszka Skinder, konferansjerka i chórzystka zespołu. Zauważyła, że za sprawą wspaniałych przewodników Polaków zwiedzanie stało się też świetną lekcją historii. – Niezapomniane wrażenia wywarły spotkania z instruktorami zespołu „Śląsk”, z panią dr Karoliną Banach i Aleksandrą Zaczkową. Relacje między „Wilią” i „Śląskiem” są szczególnie i to dało się odczuć. Widzieliśmy, że instruktorzy zarówno tańca, jak i wokalu angażują się na sto procent, żeby nam pomóc,

doradzić, żeby czegoś nas nauczyć, przekazać materiał. Byliśmy bardzo tym zafascynowani. Pani Karolina po zajęciu z chórzystami wyznała, że Wilno zajmuje w jej rodzinie miejsce szczególne, a „Litanie ostrobramskie” Stanisława Moniuszki są obiektem badań jej męża. Ogromne wrażenie wywarł też pobyt w pałacu w Koszęcinie, w którym mieszkaliśmy. Mieliśmy warunki jak w najlepszym hotelu. Było nie tylko rozrywkowo, ale też bardzo sentymentalnie. Podczas wyjazdu nasza młodzież uświadomiła, jak ważną wykonuje pracę, reprezentując polski folklor na Litwie, kontynuując tradycje naszych przodków. I te wyjazdy na tym też polegają – dodaje Agnieszka Skinder.

Zespołacy składają ogromne podziękowania kierownictwu – paniom Renacie i Marzenie – za organizację wyjazdu. Z kolei zespół „Wilia” dziękuje sponsorom: spółce Orlen Lietuva oraz Departamentowi Mniejszości Narodowych przy Rządzie RL. Po koniec sierpnia „Wilia” wystąpi na koncercie z okazji 700-lecia Wilna. 

FOT. ARCHIWUM ZESPOŁU „WILIA”

**DOM KULTURY POLSKIEJ W WILNIE**  
(plac przy centralnym wejściu)  
**27 sierpnia 2023 r. 14:00 - 20:00**

Wstęp wolny

**700-lecie**  
**WILNA**  
po polsku

**Folk Vibes**

**Katarzyna Zvonkuvienė**

**Kapela Wileńska**

**Ojcowizna**

**Perla // Sto Uśmiechów**

**Wilenka // Wilia**



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023.





Pewnie rodzice wam mówią: „Lato – latem, wakacje – wakacjami, a książkę do ręki wziąć trzeba. Przeczytać coś interesującego”. I muszę przyznać, że wasi rodzice mają zupełną rację. Zapytacie: „Jakie książki mamy czytać?”. Otóż: „Každy inne, každy takie, jakie odpowiadają jego temperamentowi, jakie go mobilizują” – powiedział kiedyś Stefan Kisielewski.

**PSYCHOTEST**

**A jakie książki odpowiadają wam?  
Odpowiedzcie na pytanie:**

**JAKĄ KSIĄŻKĘ ZABRALIBYŚCIE  
NA BEZLUDNĄ WYSPĘ?**

**Opowieść o miłości** – jesteście osobą spragnioną uczuć i opieki kogoś bliskiego. Macie marzycielską naturę. Czekać na coś niezwykłego i pięknego, co zmieniłoby wasze życie. Cenicie sobie prawdomówność, nie znosicie plotek i intryg. Zawieracie przyjaźnie na całe życie.

**Książka o tematyce wojennej** – nudzi was codzienność, szara rzeczywistość. Chcielibyście dokonać czegoś niezwykłego i zarazem pięknego, co pozwoliłoby wam się wykazać odwagą, wiedzą, sprytem i zaradnością. Dlatego stałe szukacie nowych pomysłów i nowych dróg. Idziecie przez życie przebojem, nie zważając na niebezpieczeństwa. Uważajcie, żebyście przypadkiem czegoś lub kogoś przy tym nie skrzywdzili. Bądźcie ostrożni!

**Powieść fantastyczna** – znacie się na ludziach, jesteście niezłym psychologiem, wszystkich rozszyfrujecie. waszą zaletą jest bystrość i sprawny umysł, który pozwala zapamiętywać wam mnóstwo szczegółów. Wobec przyjaciół macie duże wymagania, toteż jest ich niewielu. Lubicie żartować z poważnych rzeczy i nie zawsze wiadomo, kiedy mówicie serio.

**Książka przygodowa** – macie żywą wyobraźnię, uwielbiacie podróże w nieznaną. Swoją pomysłowością zadzi-


wiacie innych. Jesteście odważni i zaradni. Nie ma dla was rzeczy niemożliwych. Lubicie samotność i towarzystwo zwierząt oraz częste zmiany otoczenia i przyjaciół. W każdym towarzystwie czujecie się jednak dobrze i jesteście „jego duszą”.

**Baśnie** – macie skłonności filozoficzne. Lubicie zgłębiać różne tajemnice, czasem jesteście zupełnie oderwani od życia. Nie zawsze potraficie dogadać się z innymi, a nawet z samym sobą. Przestańcie ciągle błądzić w obłokach, bo życie przeleci wam koło nosa!

**Poezja** – macie naturę marzycielską, jesteście osobą bardzo wrażliwą, delikatną i uczuciową. Boicie się samotnego życia i podejmowania decyzji. Brak wam wiary w siebie, a codzienność wydaje się zbyt brutalna. Osoby odważne, śmiało wzbudzają wasz podziw i uznanie – chcielibyście właśnie z nimi się zaprzyjaźnić.

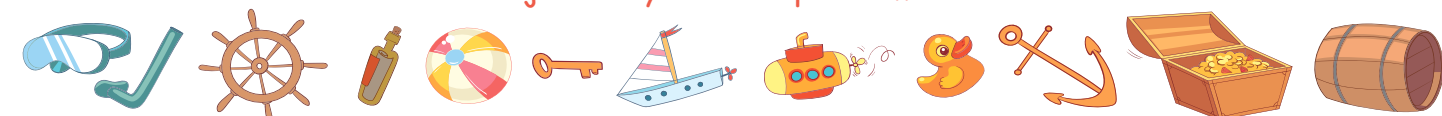
**Powieść historyczna** – jesteście osobą zdyscyplinowaną, zorganizowaną i niemal pedantyczną w tym, co robicie. Lubicie planować swoją przyszłość, ale jesteście z natury realistą, toteż często zmieniacie postanowienia. Każdą pracę wykonujecie jednak dobrze, korzystając z doświadczeń cudzych i własnych. Można na was polegać!

**Opowieść o zwierzętach** – nie macie zbyt dużej wiary w ludzi i we własne siły. Uwielbiacie odpoczynek na łonie przyrody i towarzystwo zwierząt, którym powierzacie swoje tajemnice. Jesteście osobą bardzo wrażliwą na krzywdę i cierpienie. Zawsze stajecie w obronę słabszych i pokrzywdzonych, bo nie znosicie brutalności i przemocy. Więcej optymizmu, nie wszyscy ludzie są źli!

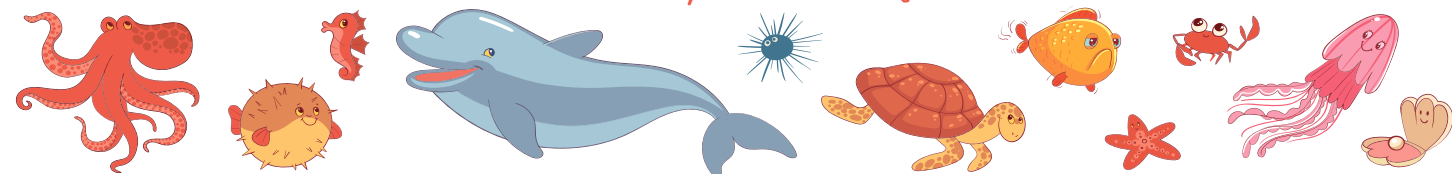
**Komiks** – jesteście optymistami, wierzycie w ludzi i potraficie cieszyć się życiem. Lubicie dużo wiedzieć, ale często uczycie się pobieżnie, nie wnikając głębiej w zagadnienie, więc wasza wiedza jest powierzchowna. A przecież macie niezwykle twórczy umysł i potraficie dać z siebie więcej! Być może przyczyną jest wasze zmienne usposobienie... 



Odnajdź wszystkie 12 przedmiotów!



Wskaż wszystkie zwierzęta!



Dopasuj  
właściwy  
cień!



Pozwólmy dziecku w sklepie wybrać piórnik czy zeszyty, aby poczuło się bardziej zaangażowane w przygotowania do szkoły.

# Jak pomóc dziecku przygotować się do nowego roku szkolnego

Rozpoczęcie roku szkolnego to znaczący moment w życiu każdego dziecka, w szczególności pierwszoklasistów, którzy przestąpią próg szkoły po raz pierwszy jako uczniowie. Dla rodziców to czas, w którym warto szczególnie przygotować swoje pociechy do nowego wyzwania. Obok przedstawiam kilka kluczowych kroków, które można podjąć, aby przygotować dziecko do szkoły przed rozpoczęciem roku szkolnego.



Anna Pawłowicz-Janczys

Jeśli to możliwe, zorganizujemy wspólną wizytę w nowej szkole. Każda szkoła nawet w okresie wakacji jest czynna, ponieważ odbywają się tu intensywne przygotowania do nowego roku szkolnego w postaci sprzątnięcia, remontów, a w niektórych szkołach odbywają się też zajęcia edukacyjne i zapoznawcze dla pierwszoklasistów czy turnusy wakacyjne. Wypad do szkoły przed rozpoczęciem roku szkolnego pozwoli dziecku na zapoznanie się z nowym otoczeniem i naładowanie się pozytywną energią przed pierwszym dniem. Warto rozmawiać z dzieckiem o tym, czego może się spodziewać w szkole. Opowiedzmy o nauczycielach, przedmiotach, a także o tym, jakie są oczekiwania wobec uczniów.

## Zakupy szkolne

To nie tylko konieczność, lecz także doskonała okazja do zaangażowania dziecka, w szczególności przyszłego pierwszoklasisty, w przygotowania. Pozwólmy dziecku wybrać piórnik czy zeszyty, aby poczuło się bardziej zaangażowane w przygotowania do szkoły.

Uwaga, warto zapytać w szkole o wyprawki szkolne dla przyszłych uczniów. Na Litwę każdego roku są dostarczane wyprawki szkolne dla pierwszoklasistów z polskich szkół. To część projektu o nazwie „Bon Pierwszaka”, który jest wspierany przez państwo polskie. W skład wyprawki najczęściej wchodzi przybory potrzebne przyszłym uczniom. Są to plecaki, wypełnione niezbędnymi dodatkami, takimi jak: kredki, farbki, zeszyty czy piórniki. Pomoże to zaoszczędzić znaczne kwoty w budżecie rodzinnym, więc warto zczasu uzyskać tę informację. Przygotowanie materiałów szkolnych to kluczowy element w procesie przygotowania dziecka do nowego roku szkolnego, nie tylko pierwszoklasisty, lecz także w każdym późniejszym wieku – to nie mniej ciekawy i angażujący proces. Nie tylko zapewnia, że uczniowie są wyposażeni we wszystko, co jest im potrzebne, lecz także pomaga im poczuć się bardziej zorganizowanym i pewnym.

Oto kilka kroków, które warto podjąć w tej kwestii: wspólnie z dzieckiem przygotujmy listę niezbędnych artykułów. Za-

branie dziecka na zakupy szkolne może być okazją do uczenia go odpowiedzialności i wyboru odpowiednich artykułów. A ten nie zawsze jest prosty.

Warto zwrócić uwagę na jakość artykułów, takich jak wytrzymałość tornistra czy jakość ołówków i długopisów. Segregacja materiałów na biurku i w plecaku w sposób, który ułatwi dziecku dostęp, jest również ważna. Wprowadźmy system segregacji, który pomoże dziecku szybko znaleźć to, czego potrzebuje. Może to obejmować osobne sekcje w tornistrze, specjalne etui na różne rodzaje ołówków itp.

Upewnijmy się wraz z dzieckiem, czy wszystkie materiały są na miejscu i w dobrym stanie. Brakujące lub zniszczone artykuły mogą powodować stres u dziecka. Przygotowanie materiałów to nie tylko zakupy, lecz także planowanie, organizacja i regularne monitorowanie. Zaangażowanie dziecka w ten proces może pomóc w budowaniu odpowiedzialności i samodzielności. Właściwe przygotowanie i zarządzanie materiałami szkolnymi może wpłynąć na komfort i skuteczność nauki, a także na ogólne samopoczucie dziecka w nowym roku szkolnym.

## Czy przybory szkolne z drugiej ręki są odpowiednie?

Przybory szkolne z drugiej ręki mogą być odpowiednią i ekonomiczną opcją, zwłaszcza gdy rodzina ma ograniczony budżet lub stara się działać bardziej ekologicznie. Oto kilka kwestii, które warto wziąć pod uwagę, decydując się na tę opcję.

Przybory z drugiej ręki powinny być dokładnie sprawdzone pod względem jakości i wytrzymałości. Jeśli są w dobrym stanie, mogą służyć również dobrze, co nowe. Wszystkie używane przedmioty, takie jak tornistry, piórniki czy linijki, powinny zostać dokładnie umyte i zdezynfekowane, aby były bezpieczne w użyciu. Niektóre szkoły mogą wydać konkretne wytyczne dotyczące materiałów, które uczniowie muszą mieć. Upewnijmy się, że używane przedmioty spełniają te wymagania.

Dzieci mogą być wyczułone na to, jak wyglądają ich rzeczy, zwłaszcza wśród rów-

wieśników. Omówmy z dzieckiem opcję zakupu używanych przedmiotów i upewnijmy się, że czuje się z tym komfortowo. Zakup używanych przedmiotów od lokalnych rodzin może być także sposobem na wsparcie społeczności.

Wybór używanych przedmiotów to również ekologiczna decyzja, która może pomóc w nauczaniu dziecka wartości związanych z ochroną środowiska. Przybory szkolne z drugiej ręki mogą być całkowicie odpowiednio, jeśli są odpowiednio wybrane i przygotowane. Ta opcja może oszczędzić pieniądze i być bardziej zrównoważona ekologicznie. Ważne jest jednak, aby skonsultować się z dzieckiem i upewnić się, że używane przedmioty są zgodne z jego potrzebami i oczekiwaniami, a także z wymaganiami szkoły.

## Następne kroki

Stworzenie stałego porządku dnia może pomóc w łatwiejszej adaptacji w szkole i procesach związane z nauką. Wprowadźmy stałe godziny snu, posiłków, zabaw, oglądania telewizji czy też czasu spędzanego przy komputerze, a będzie to pomocne w przyszłości, gdy uczeń będzie musiał przystąpić np. do odrabiania lekcji.

Nauczmy dziecko samodzielności w prostych codziennych czynnościach, takich jak: zapinanie, sznurowanie butów, pakowanie tornistra czy przygotowywanie śniadania. Zachęcajmy dziecko do zawierania nowych znajomości i budowania pozytywnych relacji z rówieśnikami, a także do rozwijania swoich zainteresowań i talentów, ponieważ może to pozytywnie wpłynąć na jego samoocenę i motywację do nauki. Ostatnim, ale nie mniej ważnym, punktem jest bycie dla dziecka wsparciem. Wykażmy zrozumienie, empatię i zachęcajmy do dzielenia się swoimi przeżyciami i uczuciami.

Przygotowanie dziecka do szkoły to proces, który wymaga zaangażowania i empatii ze strony rodziców. Stosując się do powyższych wskazówek, możemy pomóc swojemu dziecku w łatwiejszym przejściu do nowego etapu edukacji. Pamiętajmy, że wsparcie i pozytywna komunikacja są kluczowe w tym ważnym okresie życia dziecka.



## DZIEŃ DOBRY, PANIE BENEDYKTCIE!



Elżbieta Monkiewicz

Jednym z najpopularniejszych dań śniadaniowych i brunchowych na całym świecie są jajka po benedyktyńsku. W niektórych lokalach ludzie ustawiają się nawet w kolejce, żeby zjeść... opiekaną grzankę z jajkiem i sosem. I tak jest w istocie, bo benedykt to po prostu jajka w koszulce na kawałku chleba i niektóre inne dodatki.

### Jajko w koszulce klasycznie

#### Składniki:

- jajka
- szeroki garnek
- ocet i woda

1. Zagotuj wodę z octem w szerokim garnku (1 litr wody – 15 ml octu 6%). Zmniejsz ciepło, aby woda się nie gotowała, ale ledwo się poruszała. łyżką szybko zamieszaj w środku garnka, tworząc wir.
2. Wbij jajko do oddzielnego pojemnika, najlepiej z dzióbkiem, i ostrożnie wlej je do środka wiru. Jednorazowo gotuj do 2 jajek w garnku (2–4 minuty).
3. Wybierz jajka łyżką cedzakową.
4. Osusz je na ręcznikach papierowych, odetnij wszystkie zbędne części białek.

### Sos holenderski

#### Składniki:

- 2 duże żółtka
- 100 ml stopionego i schłodzonego masła
- 15 ml soku z cytryny
- sól, świeżo zmielony czarny pieprz

1. Przygotuj łaźnię parową. Górne naczynie nie może sięgać wody, woda w dolnym nie może się gotować, a jedynie lekko się poruszać. Wlej żółtka do górnego pojemnika, dodaj 1–2 łyżki wody.
2. Masę ubijaj energicznie trzepaczką. Gdy żółtka zamieniają się w gęstą pianę, wlej roztopione masło. Nie przestawaj bić, jak się dobrze wymiesza, dodaj sok z cytryny.
3. Dodaj sól i pieprz. Sosu nie przechowuj długo, wykorzystaj natychmiast po przyrządzeniu.

### Muffinki angielskie

Płaskie bułeczki smażone na patelni, rozcinane na pół i grillowane lub opiekane.

#### Składniki:

- 7 g drożdży suchych
- 50 ml mleka (I)
- 50 g mąki pszennej (I)
- łyżeczka cukru
- 450 g mąki pszennej (II)
- 250 ml mleka (II)
- 30 g roztopionego masła
- 1 płaska łyżeczka soli

1. Drożdże wymieszaj z ciepłym mlekiem (I) i mąką pszenną (I). Przykryj ściereczką i pozostaw na pół godziny.
2. Do miski przesiej mąkę (II) razem z solą, dodaj roztwór drożdżowy i ciepłe mleko, mieszając ciasto. Wyrabiaj energicznie ciasto przez 5–10 minut, aż będzie elastyczne, gładkie, ale wciąż lepkie. Pod koniec wyrabiania dodaj roztopione masło. Miskę z ciastem przykryj ściereczką i odstaw do wyrośnięcia na 45–60 minut. Ciasto w tym czasie powinno podwoić swoją objętość.
3. Wyrośnięte ciasto przelóż na blat stołu. Podsypując mąką, wałkuj na grubość ok. 1,5 cm. Okrągłą foremką o średnicy 10–12 cm wykrawaj bułeczki. Tak przygotowane bułeczki przykryj ściereczką i pozostaw do wyrośnięcia na mniej więcej 20 minut.
4. Patelnię z grubym dnem dobrze rozgrzej i układaj na niej wyrośnięte bułeczki. Opiekamy ok. 8 minut z każdej strony na średnim ogniu. Należy kontrolować, czy bułeczki się nie przypalają. Gotowe bułeczki powinny być z obu stron rumiane.

### Klasyczne jajko w koszulce

Jajka po benedyktyńsku są popularne na całym świecie, od USA po Azję, gdzie gotuje się je z różnymi nadzieniami odpowiadającymi kuchni narodowej. Ale prawie niezmiennymi ingredientami są: jajka w koszulkach, sos holenderski i angielskie babeczki, a raczej placki. Kuchnia francuska dała nam ogromną różnorodność wykwalifikowanych przepisów, w tym jajek przygotowanych w niecodzienny sposób. Po raz pierwszy potrawa *œufs pochés* (jajka gotowane na parze), jak ją nazywają mieszkańcy Francji, została wymieniona w XIV-wiecznej książce kucharskiej pod tytułem „Le Menagier de Paris” i od tego czasu zyskała fanów na całym świecie dzięki delikatnej i kremowej konsystencji uzyskanej podczas specjalnego sposobu przyrządzenia. Sedno gotowania tego dania tkwi w nazwie – jajka tak naprawdę gotuje się we wrzątku, ale bez skorupki. Aby uzyskać pożądaną teksturę i konsystencję, podczas gotowania należy wziąć pod uwagę kilka szczegółów. Najważniejszą zasadą jest to, że jajka muszą być świeże, nie „starsze” niż trzy dni. Świeżość tego produktu można sprawdzić w bardzo prosty sposób: do zwykłego kubka należy wlać wodę o temperaturze pokojowej i wrzucić do niego jajko – świeże będzie na dnie kubka, lekko zwietrzałe pozostanie w środku, a zepsuty produkt wypłynie na powierzchnię. Ponadto ważne jest przestrzeganie wymaganego reżimu temperaturowego – woda nie powinna się gotować, w przeciwnym razie nie będzie możliwe osiągnięcie wymaganej konsystencji. Aby osiągnąć pożądaną temperaturę, warto skorzystać z termometru, który musi wskazywać liczby w granicach 88–92°C.

### Różnorodność konstrukcji

Istnieje wiele wariantów jajek benedyktyńskich. Ingredyenty miksuje się niczym klocki Lego. Chyba jedynym niezmiennym elementem tego dania pozostaje jajko w koszulce. Jajka benedyktyńskie „Blackstone” – przyrządza się z szynką i pomidorem. Jajka benedyktyńskie po florencku – dużo szpinaku. Jajka „Huevos benedictinos” – awokado, chorizo, salsa verde. Jajka benedyktyńskie „Kopenhaga” – łosoś. Jajka benedyktyńskie „Szekspir” – mięso kraba. Jajka benedyktyńskie „Oskar” – szparagi, mięso kraba. Jajka benedyktyńskie „Portabello” – pieczarki portabello. Jajka benedyktyńskie „Atlantyk” – wędzony łosoś. Jajka benedyktyńskie „Mornay” – tu sos holenderski zastąpiono sosem Mornay. Jajka benedyktyńskie „Trivette” – sos holenderski przyrządza się z dodatkiem musztardy, bekon kanadyjski zastąpiono mięsem raków. Żeby pozyskać serce Irlandczyka, w jajkach benedyktyńskich bekon kanadyjski trzeba zamienić na wołowinę lub bekon irlandzki. Ale najprawdopodobniej największą metamorfozę jajka benedyktyńskie *vulgaris* przeszły, przemieniając się w jajka benedyktyńskie „Woodhouse” – zawierają one dwa jajka, serca karczochów, krem ze szpinaku, sos beszamelowy, szynkę iberyjską, czarną trufle i kawior z białutką.



## Klatka po klatce powstają animowani „Chłopi”

Animowana wersja powieści Reymonta „Chłopi”, jak uważa współproducentka filmu Agnė Adomėnė, może zainteresować także litewskiego widza. Nie tylko ze względu na zastosowaną wyjątkową technikę animacji, lecz także historię.



Antoni Radczenko

Powieść „Chłopi” Władysława Reymonta, za którą otrzymał w 1924 r. literacką Nagrodę Nobla, była kilkakrotnie przenoszona na ekran. Pierwszej ekranizacji dokonano jeszcze w czasach kina niemego.

### Animowani „Chłopi”

7 kwietnia 1922 r. odbyła się premiera „Chłopów” w reżyserii Eugeniusza Modzelewskiego. W pracach nad scenariuszem udział brał sam pisarz. „Dramat erotyczny według słynnego dzieła Władysława Reymonta. Tragiczna miłość machochy i pasierba. Kobieta, której przepastne oczy uwodzą wszystkich mężczyzn! Największe arcydzieło literatury polskiej na ekranie!” – taki opis filmu znalazł się na plakatach reklamujących obraz. Sam film nie zachował się do naszych czasów.

Następnej adaptacji filmowej dokonał w 1972 r. Jan Rybkowski. Film kręcono w Lipcach Reymontowskich, czyli w tej samej wsi, gdzie dzieje się akcja książki. Prawie 50 lat później za ekranizację zabrała się para reżyserska, DK Welchman (właśc. Dorota Kobiela) i Hugh Welchman, ze studia BreakThru Films, którzy stoją za międzynarodowym hitem kina artystycznego z roku 2017 – „Twój Vincent”. Animację inspirowaną malarstwem Vincenta van Gogha zobaczyło na całym świecie 6 mln osób. Była też nominowana do Oscara.

Twórcy najnowszej ekranizacji posługują się wyjątkową techniką. Wpierw został nakręcony film z żywymi aktorami, a później materiał klatka po klatce został pomalowany. Kadry filmu są wzorowane na słynnych obrazach Józefa Chełmońskiego, Ferdynanda Ruszczyca oraz Leona Wyczółkowskiego.

W „Chłopach” zagraли znani polscy aktorzy: Mirosław Baka, Ewa Kasprzyk, Sonia Bohosiewicz, Małgorzata Kożuchowska, Dorota Stalińska, Andrzej Konopka, Maciej Musiał oraz Julia Wieniawa. Premiera filmu odbędzie we wrześniu na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Toronto. „Dzięki uczestnictwu w festiwalu mamy szansę przybliżyć światu niesamowitą powieść Reymonta, która mimo Nagrody Nobla dla autora jest w dużej mierze nieznana poza granicami Polski. Nie mogłem sobie wyobrazić lepszego miejsca niż Toronto, aby podzielić się tą epopeją z zagranicznymi widzami po raz pierwszy” – mówił w jednym z wywiadów Hugh Welchman.

### Udział Litwy

Film jest koprodukcją kilku krajów. Oprócz Polski w projekcie uczestniczyły Serbia oraz Litwa. Koproducentem po stronie litewskiej było studio Art Shot specjalizujące się w animacji.

– Przed kilkoma laty spotkaliśmy się z producentem filmu Seanem Bobbitem na jednej z branżowych imprez, na której prezentowałam absolutnie inny projekt. Wówczas pracowałam przy innym filmie, który był wykonany w podobnej technice. Dla nich było ważne, aby to była koprodukcja, dlatego szukali partnerów za granicą. Po rozmowie zaczęliśmy szykować się do projektu. Zaczęliśmy szukać ludzi, którzy będą mogli tym się zająć – opowiada „Kurierowi Wileńskiemu” Agnė Adomėnė, producentka i szefowa studia.

Przy filmie pracowało 70 malarzy z różnych krajów. Ogółem animatorzy z różnych krajów spędzili nad filmem 200 tys. godzin. Prace na Litwie rozpoczęły się pod koniec 2021 r. W ciągu kilkunastu miesięcy litewscy artyści zużyli ponad 1,3 tys. litrów farby.

– To był długoterminowy projekt, przy którym pracowaliśmy prawie dwa lata.



**Agnė Adomėnė:**  
**Przyznam, że jeszcze nie czytałam książki, ale zamierzam to zrobić zaraz po premierze. Wersja robocza filmu robi niesamowite wrażenie.**

Film jest wykonany w bardzo skomplikowanej technice. Nie wszyscy malarze byli z nami do końca. Część po pewnym czasie zrozumiała, że projekt wymaga dużo cierpliwości, skupienia i pracy, dlatego odeszła. Nasze studio odpowiedzialne było za malowanie kadrów. Nie wiem, na ile czytelnicy znają się na produkcji filmów animowanych. Powiem tylko tyle, że na jedną sekundę czasu filmowego przypada 12 kadrów. Musieliśmy więc każdy kadr wymalować techniką malarstwa olejnego – przybliżyła arkany pracy szefowa studia.

Władysław Reymont „Chłopów” pisał w latach 1902–1908. Częściowo książka była pisana podczas pobytu pisarza we Francji. Producentka wyznała w rozmowie z nami, że... jeszcze książki nie czytała.

– Powiem szczerze, że wcześniej nie słyszałam o tej powieści. Niemniej nasi malarze odnaleźli w litewskiej bibliotece tłumaczenie książki i ją przeczytali. Lektura była bardzo pomocna przy robieniu filmu, ponieważ książka zawiera piękne opisy przyrody. Zresztą sama historia została niesamowicie i barwnie opisana. Bardzo mocno wpłynęła na samą wizualizację. Sama, jak mówiłam, jeszcze nie czytałam książki, ale zamierzam to zrobić po premierze – zapewnia producentka.

### Litewska premiera

Po premierze w Toronto film zostanie pokazany na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. W październiku ma trafić do kin na terenie Polski.

– Nie oglądałam ostatecznej wersji filmu, ale widziałam wersję roboczą. Robi niesamowite wrażenie. Naprawdę film mi się bardzo podoba. Nie tylko ze względu na technikę, która oczywiście jest bardzo imponująca. Sama fabuła też jest zachwycająca. Bardzo dobry scenariusz, wspaniała i wciągająca dramaturgia. W filmie jest mnóstwo wspaniałych scen. Na przykład sceny z wesela, gdzie wszystko jest na najwyższym poziomie: gra, choreografia, ubrania. Moim zdaniem ma bardzo wielką wartość kulturową – dzieli się wrażeniami rozmówczynie.

Jeszcze przed premierą prawa do filmu zostały sprzedane do ponad 40 krajów, m.in. do Francji, Chin, Korei Południowej oraz Hiszpanii. Litewska premiera ma odbyć się w następnym roku. Obecnie są prowadzone rozmowy z dystrybutorem.

– Jestem przekonana, że film przypadnie do gustu litewskiej publiczności. Spodoba się zarówno pod względem technicznym, jak i ze względu na samą fabułę. Historia jest bardzo wciągająca. Mnie się wydaje, że historia Litwy i Polski ma wiele podobieństw. Pewne elementy kulturowe również są podobne, dlatego jestem przekonana, że film dla litewskiego widza będzie czymś bliskim – podsumowuje Agnė Adomėnė.

Powieść „Chłopi” na język litewski została przetłumaczona jeszcze w okresie międzywojennym. Przekładu dokonał litewski pisarz, dziennikarz oraz oficer wojskowy Fabijonas Neveravičius. Przez kilkanaście lat wykładał w Akademii Wojskowej. W 1934 r. przeszedł do rezerwy i postanowił poświęcić się pracy dziennikarskiej i pisarskiej. Oprócz pisania artykułów i powieści zajmował się tłumaczeniem przede wszystkim z języków polskiego i rosyjskiego. Litewska wersja „Chłopów” ukazała się w latach 1937–1938. Od 1947 r. Neveravičius mieszkał w Wielkiej Brytanii, gdzie zmarł w 1986 r. Na emigracji przetłumaczył na język litewski „Folwark zwierzęcy” George’a Orwella.



Korea Północna może dostarczyć swojemu partnerowi amunicję do artylerii, czołgów, wyrzutni rakiet i wyrzutni Grad.

**PÓLNOCKOKOREAŃSKI DYKTATOR** zaprezentował rosyjskiemu ministrowi obrony „wystawę najnowszych rodzajów broni i zapoznał go z planami wzmocnienia potencjału militarnego kraju” – brzmiała depesza oficjalnej koreańskiej agencji prasowej KCNA. / FOT. KCNA/PAP/EPA

# „Potężna” Rosja, czyli Szojgu po prośbie w Korei Północnej

Minister obrony Federacji Rosyjskiej Siergiej Szojgu odwiedził pod koniec lipca Koreę Północną. Oficjalnie po to, by uczestniczyć w uroczystościach związanych z 70. rocznicą zawarcia rozejmu kończącego walki zbrojne na Półwyspie Koreańskim. Jednak prawdziwym celem było pogłębienie współpracy zbrojeniowej Rosji z komunistycznym reżimem Kim Dzong Una. Wszak zaraz po tej wizycie Putin dziękował Kimowi za wsparcie dla Rosji w wojnie z Ukrainą.

Antoni Rybczyński

Rosyjska armia rozpaczliwie potrzebuje broni i amunicji. Dotychczas najgłośniejsze było o współpracy z Iranem i dostarczanych przez reżim ajatollahów Moskwie dronach, które potem niszczą cywilną infrastrukturę na Ukrainie. Ale to wciąż za mało. Naturalne jest, że Rosja szuka możliwości zakupu broni i amunicji w tych krajach, które, po pierwsze, opierają swój arsenał wojenny właśnie na produktach i technologiach sowieckich/rosyjskich, a po drugie, są tak skonfliktowane z Zachodem, że nic sobie nie robią z możliwych sankcji za dostawy broni Rosji. Takim krajem jest właśnie komunistyczna Korea Północna.

## Szojgu u Kima

Pjongjang poparł wojnę Rosji przeciwko Ukrainie, a na dodatek sprzedaje Kremlowi amunicję artyleryjską i pociski. Pjongjang jako pierwszy też uznał bezprawną aneksję części terytoriów Ukrainy przez Rosję w październiku 2022 r. Nic dziwnego więc, że delegacja Siergieja Szojgu była witana w KRLD z pompą i z asystą kompanii honorowej. Przyjął go sam Kim Dzong Un. Szojgu wręczył Kimowi list od Putina. Kim podziękował Putinowi za wysłanie delegacji wojskowej pod przewodnictwem Szojgu, podkreślając, że spotkanie „pogłębilo strategiczne i tradycyjne stosunki między Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną i Rosją”. Północnokoreański dyktator zaprezentował rosyjskiemu ministrowi obrony „wystawę najnowszych rodzajów broni i zapoznał go z planami wzmocnienia potencjału militarnego kraju” (z depeszy oficjalnej agencji prasowej KCNA). Szojgu spotkał się także z ministrem obrony Kang Sun Namem, który oświadczył, że KRLD „w pełni popiera walkę Rosji w obronie jej suwerenności”. Już w marcu administracja amerykańska mówiła, że ma dowody na to, iż Moskwa negocjowała z Pjongjangiem wymianę broni na żywność. Rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego John Kirby twierdził również, że Kim sprzedał rakietę i pociski najemniczej Grupie Wagnera w szczytowym momencie bitwy o Bachmut.

KRLD zawsze znajdowała się na peryferiach interesów Moskwy. Korea Północna nie była interesującym gospodarczo partnerem. Jednocześnie problem pokojowego rozwiązania na Półwyspie Koreańskim, w tym program nuklearny Pjongjangu, powodował i nadal powoduje poważny ból głowy wszystkich zaangażowanych stron.

Korea Północna była trudnym partnerem dla Kremla – zwłaszcza w ramach nieudanych rozmów sześciostronnych w latach 2003–2009, w których rosyjska dyplomacja starała się aktywnie uczestniczyć. Jest jasne, że od zakończenia wojny koreańskiej (nieformalnie) to Chiny były dla reżimu dynastii Kimów ważniejszym partnerem niż ZSRS, a potem Rosja. Co nie zmienia faktu, że Rosjanie pomogli Koreańczykom w rozwoju ich programu raketowego, a Pjongjang zarabiał, wysyłając na Syberię tysiące przymusowych robotników.

## Plusy i minusy

Sytuacja zmieniła się wraz z uruchomieniem pełnej agresji Rosji na Ukrainę. W związku z tym KRLD pozostaje jednym z niewielu sojuszników Rosji, którzy konsekwentnie wspierają konfrontacyjny kurs prezydenta Władimira Putina.

W dużej mierze nieudana kampania wojenna i pogłębiające się problemy z zaopatrzeniem wojsk zmusiły rosyjskie przywództwo do poszukiwania wszelkich możliwych sposobów pozyskiwania broni i amunicji. Negocjacje w celu złagodzenia tych potrzeb trwają, jak wiadomo, z Iranem. W rezultacie rosyjska armia nabyła dużą liczbę tanich i dość skutecznych irańskich dronów, jednak za potrzebowanie na pociski artyleryjskie nie zniknęło.

Ogromne zapasy broni i amunicji kompatybilnej z systemami rosyjskiej armii (bo w dużej mierze sowieckiej i posowieckiej) dramatycznie zwiększyły znaczenie Pjongjangu w oczach Moskwy. Z pewnością jednym z głównych celów Szojgu podczas jego wizyty w Korei Północnej było osiągnięcie konkretnych porozumień w sprawie stabilnych dostaw broni, głównie amunicji, na potrzeby rosyjskich sił zbrojnych.

Pjongjang może wydawać się równie zainteresowany taką współpracą z kilku powodów. Po pierwsze, potrzebuje więcej pieniędzy, aby poradzić sobie z poważnymi problemami gospodarczymi. Po drugie, KRLD i Rosja mają wspólnego wroga – USA. Po trzecie, Kim Dzong Un może oczekiwać, że uda mu się w jakiś sposób wykorzystać Moskwę przeciwko Pekinowi, jeśli ten będzie próbował wywierać zbyt dużą presję na KRLD.

## Wbrew sankcjom

Korea Północna może dostarczyć swojemu partnerowi amunicję do artylerii, czołgów, wyrzutni rakiet i wieloprowadnicowych systemów raketowych w rodzaju wyrzutni Grad. Wojna na Ukrainie jest bowiem klasyczną wojną artyleryjską, charakteryzującą się ogromnym zużyciem amunicji. Jest jednak mało prawdopodobne, aby północnokoreańskie dostawy broni i amunicji do Rosji osiągnęły znaczący z punktu widzenia Moskwy poziom – piszą analitycy amerykańskiego think tanku Jamestown Foundation. Pjongjang polega na swoich rezerwach i nie będzie sprzedawał znaczących części własnego arsenału. Co więcej, dostawy za pośrednictwem Kolei Transsyberyjskiej raczej nie będą realizowane szybko ze względu na zatory na tej arterii tranzytowej. Są i inne wady takiego wsparcia, choćby niewątpliwie niska jakość produktów północnokoreańskich.

Wszelkie umowy wojskowe z KRLD są też sprzeczne z rezolucjami Rady Bezpieczeństwa ONZ, które zabraniają Korei Północnej współpracy wojskowej z innymi krajami. Sęk w tym, że Rosja (i Chiny) to stali członkowie RB ONZ, więc utracą wszelkie rezolucje im nieodpowiadające. Właśnie, tu pojawia się pytanie o stanowisko Pekinu wobec współpracy wojskowej Moskwy i Pjongjangu. Chiny podchodzą do takiej współpracy z pozycji „życzliwej neutralności”. Prezydent Xi Jinping nie potrzebuje jak najszybszego zakończenia wojny. Konflikt jest w rzeczywistości użytecznym narzędziem do odwrócenia uwagi Stanów Zjednoczonych od strategicznej rywalizacji z Chinami, co daje Pekinowi więcej czasu na przygotowanie się do decydującej bitwy o Tajwan.





**BIEGACZKI I BIEGACZE** reprezentujący Centralny Wojskowy Zespół Sportowy WP podczas Mistrzostw Sojuszniczego Dowództwa Sił Powietrznych NATO w Europie (HQ Aircom Ramstein) w biegach przełajowych, 1 grudnia 2022 r. / FOT. FACEBOOK

# Długa kolejka do armii mistrzów

**Sportowcy w mundurze – historia i teraźniejszość. Niegdyś walczyli na śmierć i życie, później od wojska uciekali, dziś znowu są dumni z noszenia munduru. Z okazji święta Wojska Polskiego 15 sierpnia przyjrzymy się sportowcom żołnierzom.**

**Szymon Dudek**

**Z**daje się, że przynieśliśmy tutaj szczęścia. Tuż przed lekkoatletycznymi mistrzostwami Polski najlepszy z polskich płotkarzy, Damian Czykier, udzielił „Kurierowi Wileńskiemu” [nr 30/2023] wywiadu, a kilka dni po nim w Gorzowie Wielkopolskim cieszył się ze złotego medalu.

## Bili bolszewika

Radowano się też w jego jednostce wojskowej, w której służy i której barwy

reprezentuje, podobnie zresztą jak wiele jego utytułowanych koleżanek i wielu kolegów. Dzisiejsze małżeństwo polskiego sportu z polskim wojskiem jest stabilne, pozbawione zagrożeń, oparte na zdrowych zasadach i zaufaniu. W przeszłości bywało inaczej. Za komuny mundur kojarzył się sportowcom z wcielaniem na siłę do resortowych klubów i wbijaniem „miłości” do sowieckich przyjaciół („Armia radziecka z tobą od dziecka!”).

Kilkadziesiąt lat wstecz duma z munduru była niewymuszona i powszechna,

choć w tle ten sam koszmar – Rosjanie. W bohaterskim zrywie pod batutą marszałka Józefa Piłsudskiego polski żołnierz – a w szeregach armii nie brakowało sportowców – dawał łupnia Rosjanom. W sierpniu 1920 r., kiedy doszło do cudu nad Wisłą, 70 przyszłych olimpijczyków zamieniło strój sportowy na mundur. 13 z nich za bohaterską postawę uhonorowano Orderem Virtuti Militari, m.in. Wacława Kuchara i Sławosza Szydłowskiego. Obaj występowali w dyscyplinach związanych z lekką atletyką, następnie zmobilizo-

wani bili się w wojnie polsko-bolszewickiej, a w 1924 r. pojechali do Paryża reprezentować Polskę w igrzyskach olimpijskich.

## Pies czy karabin?

W czasach słusznie minionych do wojska i klubów z nim związanych wcielano nawet najbardziej opornych. Nic zatem dziwnego, że efektem ubocznym mezaliansów były sytuacje dalekie od wojskowego ładu. Ba, dochodziło do wynaturzeń, co idealnie obrazuje opowieść byłego piłkarza Legii Warszawa Dariusza Czykiera – tak!, ojca Damiana, o którym było na początku. – W jednostce w Kazuniu czekałem na rozwiązanie patowej sytuacji, by działacze Jagiellonii i Legii dogadali się w sprawie mojego transferu do Warszawy. Trenowałem w Fali Kazuń, tam była jednostka. Legia o mnie dbała, kierownik przywiózł korki, żebym miał w czym grać. Ale byłem sfrustrowany. Buty sprzedałem, dostałem za to flaszkę. Pamiętam, jak szykowaliśmy się do ćwiczeń na poligonie. Akurat odwiedził mnie kolega z Jagiellonii, Mariusz Lisowski. Poszedłem do kapitana i tłumaczę mu, że przyjechał do mnie kumpel. „Pójde na pięć minut” – uprosiłem przełożonego. Na wszelki wypadek wysłali ze mną kaprala. On miał przy sobie RAK-a (ręczny automat komandosów), ja dzwigałem kałasznikowa. Przywitałem się z kolegą.

– Masz coś?

– Mam.

– To chodź.

Przechyliliśmy duszkiem, kapral się dołączył. I w końcu zdecydował: – Jedziemy do knajpy. Wróciliśmy o trzeciej w nocy, karabin ciągnąłem jak psa. Zamknęli mnie za to w areszcie. Ale w końcu Legia mnie wykupiła i zaczęła się fantastyczna przygoda.

W takim to „romantycznym” uścisku często i gęsto tkwili ówczesni sportowcy na siłę wepchnięci w mundury. Trudno uwierzyć, iż w obecnych realiach historia opowiedziana przez Czykiera seniora mogłaby mieć miejsce.

Dzisiaj to sportowcy umizgują się do wojska, a nie na odwrót. A załotni-

**Wojsko Polskie jest jednym z największych mecenasów polskiego sportu. W szeregach armii służy ponad 220 etatowych żołnierzy sportowców, wśród których nie brakuje największych sław, medalistów najbardziej prestiżowych imprez na świecie.**

cy w posagu muszą wnieść minimum mistrzostwo Polski, choć i ono bywa zbyt małym zaszczytem, aby reprezentować nie tylko barwy kraju, lecz także Wojska Polskiego i służyć w nim z nagrodą w postaci etatu.

## Kontrakt jest, kontraktu nie ma

– W naszych szeregach są najlepsi sportowcy, którzy chcieli do nas dołączyć, co dowodzi, że ten system działa. Kładę nacisk na słowo „chcieli”, bo służba jest dobrowolna, my nikogo nie namawiamy. Mając to na uwadze, tym bardziej budujący jest fakt, iż większość sportowców z polskiego topu wybiera tę ścieżkę. Wróćmy do kryteriów – tytuł mistrza Polski jest absolutnym minimum, ale to wciąż za mało, by trafić do armii mistrzów. Ważne jest, aby zawodnicy pokazali się na zawodach międzynarodowych – opisywał sposób rekrutacji sportowców do Wojska Polskiego płk Tomasz Bartkowiak,


szef Centralnego Wojskowego Zespołu Sportowego.

Wojsko Polskie jest jednym z największych mecenasów polskiego sportu. W szeregach armii służy ponad 220 etatowych żołnierzy sportowców, wśród których nie brakuje największych sław, medalistów najbardziej prestiżowych imprez na świecie.

Wstępując do wojska, sportowiec podpisuje kontrakt na dwa lata, niezależnie od poziomu i dyscypliny. Jeśli zostaną spełnione założone warunki i zadania – jest możliwość jego przedłużenia. Nikt nie zapewnia sportowcom takich uposażeń jak wojsko. Pensja żołnierza, którą w odniesieniu do sportu nazwijmy stypendium, przewyższa te za najwyższe osiągnięcia sportowe.

– To w połączeniu z poczuciem bezpieczeństwa, jakie zapewnia system emerytalny i możliwość kontynuacji służby po zakończeniu kariery sportowej, sprawia, że w 100 proc. można skupić się na sporcie – opowiadał płk Bartkowiak. Ktoś mógłby zauważyć: Przecież polskich sportowców wspierają potężne firmy, płacąc im duże kontrakty sponsorskie. Do czego im jeszcze służba wojskowa? Okazuje się, iż dla ogromnej większości istotniejsze jest długofalowe wsparcie, które daje służba, bo kontrakty dziś są, a jutro może ich nie być. Gdy przyjdą kontuzje i kłopoty, to właśnie w wojsku wielu znajduje oparcie i stabilizację zatrudnienia. Ale coś za coś.

– To naprawdę nie jest zabawa w wojsko. Bywamy oddelegowani do zadań stricte wojskowych. Szczerze mówiąc, o nich nie bardzo mogę mówić, bo obowiązuje mnie tajemnica wojskowa. W wojsku wszystko musi „chodzić”. Dotrzymanie tajemnicy także. Obronność kraju jest poważną sprawą. Tu nie ma absolutnie żadnej wolnej amerykanki, że możemy robić, co nam się podoba i co sobie chcemy – wyjaśniał płk Bartkowiak.

Słowa Damiana Czykiera z naszej niedawnej rozmowy w zestawieniu ze „szwejkowym” wspomnieniem ojca są – jak mawia legendarny Jan Tomaszewski – porównaniem Niagary ze spłuczką klozetową... Sportowcy służą dziś w zupełnie innym wojsku. 



**13 sierpnia 2023 r.**  
**XIX niedziela zwykła**

„Nie ma abstrakcyjnej miłości, ona nie istnieje. Konkretna miłość to ta, która brudzi sobie ręce. (...) Jeśli chcemy być naprawdę szczęśliwi, nauczmy się przekształcać wszystko w miłosierdzie, ofiarowując innym naszą pracę oraz nasz czas, mówiąc dobre słowa i czyniąc dobre uczynki, także poprzez uśmiech, uścisk, słuchanie, spojrzenie” – papież Franciszek.



**Agnieszka Mazur**

## Z EWANGELIĄ W SERCU KOMENTARZ BIBLIJNY

W dzisiejszej Ewangelii zachwyca to, co czyni Jezus po odprawieniu tłumów: „wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić”. Jego spotkanie z Ojcem trwało aż do wieczora i jeszcze po zapadnięciu

zmroku. W ten sposób Jezus ukazuje nam potrzebę modlitwy, czyli potrzebę trwania w relacji z Ojcem i bycia z nim sam na sam, na wyłączności i samotności. „Jezus często usuwa się w ustronne miejsce, w samotność, na górę, najchętniej nocą, aby się modlić” – czytamy w katechizmie. Jest to moment, kiedy Wcielony Syn Boży, przyjmując swoje człowieczeństwo, ofiaruje siebie samego i wszystkich ludzi Przedwiecznemu Ojcu. W czasie, kiedy Jezus się modli, jego uczniowie – w nocy, przy silnym wietrze – sami płyną w łodzi. Boją się i czują niepokój do tego stopnia, że nie są w stanie rozpoznać swojego Mistrza. On się do nich przybliży, przychodzi w wyjątkowy dla siebie sposób, chce im pomóc, jednak oni przejęci trwogą potęgują swój strach, myśląc, że to zjawa.

Jezus daje im to, co ma na ten moment w sobie: pokój i ufność, których doświadczył na spotkaniu z Ojcem: „Odważ! To ja jestem, nie bójcie się!”. Dopiero te słowa Mistrza niwelują ich lęk. Piotr napęczniony odwagą i zadziwieniem nad mocą Jezusa również pragnie zrobić coś niezwykłego, chce czynić to, co jego Mistrz. Dlatego opuszcza łódź, podejmuje ryzyko i wychodzi na jezioro. Jednak tam ponosi osobistą porażkę, zaczyna tonąć i prosi Jezusa o pomoc. Jezus od razu pokazuje mu przyczynę jego przegranej: „Czemu zwątpieś, małej wiary?”. My również mamy coś z Piotra. Idziemy za Jezusem, ale chcemy realizować własną receptę na szczęście. Ufamy mu, ale mamy własne plany awaryjne na wypadek życiowej porażki. Potrzebujemy nieustannie patrzeć na Jezusa, utkwic w nim swój wzrok i nie od-

CZYTANIA NA NIEDZIELĘ: I KRL 19, 9A. II-13A; RZ 9, 1-5; MT 14, 22-33

rywać się od niego. W Bogu przecież wszystko jest możliwe.

## ZATRZYMAJ SIĘ

Rozważamy dziś kolejne z błogosławieństw, jakim jest błogosławieństwo miłosiernych, albowiem oni miłosierdzia dostąpią (Mt 5, 7). Miłosierdzie jest nam ukazane już w Starym Testamencie i opisywane jest za pomocą różnych terminów. Jednym z nich jest rahamim oznaczający dosłownie maczyne łono i najczęściej tłumaczony jako miłosierdzie lub współczucie, ale może oznaczać również wewnętrznosci. Rahamim odnosi się zasadniczo do Boga. Miłosierdzie pochodzi z głębi i ma swoje siedlisko we wewnętrznosciach, w łonie matki. Wypływa z wielkiej bliskości i więzi, która łączy matkę ze swoim dzieckiem, niejako rodzi się z przymusu serca i pewnego rodzaju wewnętrznej konieczności. Rahamim realizuje się w okazywaniu czułości, przebaczenia i litości. Drugim terminem jest hesed, słowo tłumaczone jako miłosierdzie, wierność, łaska i dobroć. Słowo hesed odzwierciedla relację między dwiema osobami opartą na wierności, a w Biblii odnosi się do Boga, w kontekście Przymierza, które zawarł z Izraelem. Bóg zobowiązał się do wypełnienia Przymierza. Izraelici również, ale oni często je łamali i wciąż od niego odchodzili. Bóg wobec niewierności narodu wybranego nie musiał dotrzymać warunków Przymierza, ale mimo to pozostawał wierny. Bóg był i jest wierny, wierny swojemu Słowu i wierny samemu sobie. Hesed Boga jest czystym darem miłości i łaski mocniejszej niż zdrada i grzech człowieka. Miłosierni są błogosławieni, są szczęśliwi, ponieważ ich wnętrze jest poruszone na widok cierpienia i potrzeb braci. Ich serce jest podobne do Serca Jezusa, które litowało się nad każdą niedolą i nędzą. Bóg z radością przyjmie ich do swojego Królestwa, bo ujrzy w nich oblicze swojego Syna.

## ROZPAL WIARĘ

Kolejną prośbą zawartą w modlitwie „Ojcze nasz” jest wezwanie: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym

Gdy tłum został nasycony, zaraz Jezus przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy. Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a On sam tam przebywał. Łódź zaś była już o wiele stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny. Lecz o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocąc po jeziorze. Uczniowie, zobaczywszy Go krocącego po jeziorze, zlekli się, myśląc, że to zjawa, i ze strachu krzyknęli. Jezus zaraz przemówił do nich: «Odważ! To ja jestem, nie bójcie się!» Na to odezwał się Piotr: «Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!» A On rzekł: «Przyjdź!» Piotr wyszedł z łodzi i krocąc po wodzie, podszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru uląkł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: «Panie, ratuj mnie!» Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: «Czemu zwątpieś, człowiecze małej wiary?» Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył. Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: «Prawdziwie jesteś Synem Bożym».

winowajcom”. Ta zadziwiająca prośba, pośrednio mogłaby być włączona w trzy pierwsze prośby Modlitwy Pańskiej, ponieważ Ofiara Chrystusa została złożona „dla odpuszczenia grzechów”, jednak zgodnie z drugą częścią zdania nasza modlitwa nie będzie wysłuchana, jeśli najpierw nie odpowiemy na pewne wymagania. Chociaż zostaliśmy obleczeni w szatę chrzcielną, nie przestajemy grzeszyć i odwracać się od Boga. W tej prośbie na nowo przychodzimy do Boga jak syn marnotrawny i uznajemy się przed nim za grzeszników. Nasza prośba zaczyna się od wyznania, w którym wyznajemy jednocześnie naszą nędzę i jego miłosierdzie. Powinno wzbudzać w nas przerażenie to, że strumień miłosierdzia nie może przeniknąć do naszego serca tak długo, jak długo nie przebaczyliśmy naszym wi-

nowajcom. Miłość, podobnie jak Ciało Chrystusa, jest niepodzielna: nie możemy miłować Boga, którego nie widzimy, jeśli nie miłujemy brata i siostry, których widzimy. Ta prośba jest tak ważna, że tylko do niej powraca Pan i rozwija ją w kazaniu na górze (por. KKK 2838–2841).

## BLIŻEJ PAPIEŻA FRANCISZKA

W ubiegłą niedzielę 6 sierpnia zakończyły się Światowe Dni Młodzieży, które w tym roku odbywały się w Lizbonie w Portugalii. Wzięło w nich udział ponad 1,5 mln młodych osób. Podczas mszy posłania, którą razem z papieżem koncelebrowało 700 biskupów i 10 tys. kapłanów, papież wielokrotnie powtarzał młodym: „Nie lękajcie się!”. Papież wskazał, że wszystko, co jest do zrobienia w życiu chrześcijanina, zawiera się w słowach: „Jego słuchajcie”. „Słuchać Jezusa, rozmawiać z Nim, czytać Jego Słowo i wprowadzać je w czyn, iść za Nim: ponieważ On ma dla nas słowa życia wiecznego” – mówił Ojciec Święty. Ojciec Święty przypomniał, że jeśli pielęgnujemy światło Jezusa i jego słowa, możemy iść przez życie każdego dnia z sercem wolnym od lęku: „Drodzy młodzi, chciałbym spojrzeć w oczy każdego z was i powiedzieć: «Nie lękaj się! Nie bójcie się». Ale powiem wam coś o wiele piękniejszego: patrzy teraz na was sam Jezus. Ten, który was zna, On zna serce każdego z was, On zna życie każdego z was, On zna wasze radości, On zna wasze smutki, On zna wasze sukcesy i wasze porażki, On zna wasze serca, On czyta wasze serca i mówi do was dzisiaj, tutaj w Lizbonie, na tych Światowych Dniach Młodzieży: «Nie lękajcie się. Nie lękajcie się». Weźcie to sobie do serca, nie bójcie się!” – wzywał Ojciec Święty. Na zakończenie papież zapowiedział dwa spotkania młodzieży – w 2025 r. na jubileuszu w Rzymie i w 2027 r. ŚDM w Seulu. (vaticannews.va) ■

**ZIARNO WIARY**  
PROGRAM KATOLICKI

AUDYCJA JEST EMITOWANA  
W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O GODZ. 8:00



**ZNAD WILII**  
103.8FM



Z REJONU  
WILEŃSKIEGO

PODZAS SPOTKANIA Z EWELINĄ GUDZINSKAITĖ z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych uzgodniono, że mobilna usługa wydawania lub zmiany dokumentów tożsamości zostanie przetestowana w gminie pilotażowej. / FOT. VRSA.LT

## Starsi i niepełnosprawni mieszkańcy rejonu wileńskiego będą mieli możliwość korzystania z usług migracyjnych bliżej miejsca zamieszkania

Mieszkańcy rejonu wileńskiego, którzy ze względu na podeszły wiek, niepełnosprawność lub niezdolności do czynności prawnej w określonej dziedzinie, niemogący się udać do wydziału terytorialnego Departamentu Migracji w celu wymiany dowodu osobistego lub paszportu, będą mieli możliwość otrzymania usługi mobilnej Departamentu Migracji – dowód osobisty lub paszport będzie można uzyskać lub zmienić we wcześniej ustalonych gminach.

Świadczenie usługi mobilnej dla mieszkańców rejonu bliżej ich miejsca zamieszkania zostało zainicjowane przez Waldemara Urbana, starostę frakcji Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – Związku Chrześcijańskich Rodzin (AWPL-ZChR) w Radzie Samorządu Rejonu Wileńskiego oraz wicemercem rejonu wileńskiego dr Danutę Narbut. – Starsi, chorzy lub niepełnosprawni mieszkańcy rejonu wileńskiego często mają ograniczone możliwości udania się do wileńskiego oddziału Departamentu Migracji. Na terenie rejonu wileńskiego znajduje się wiele osiedli oddalonych od Wilna o 30 lub więcej kilometrów. To naprawdę niemała odległość i nie lada wyzwanie dla osób starszych lub niepeł-

nosprawnych. Mieszkańcy będą mieli możliwość korzystania z usług w dogodnych dla siebie miejscach zamieszkania – komentuje decyzję o świadczeniu usług migracyjnych bliżej miejsca zamieszkania Waldemar Urban.

Podczas spotkania z Ewelina Gudzinskaitė, dyrektorem Departamentu Migracji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych RL, uzgodniono, że mobilna usługa wydawania lub zmiany dokumentów tożsamości zostanie przetestowana w gminie pilotażowej i jeśli taka decyzja się sprawdzi, w razie potrzeby można zapewnić jej świadczenie w innych gminach.

– Naprawdę rozumiemy tę potrzebę i możemy spróbować ją zrealizować. Pracownik Departamentu Migracji, wy-

posażony w mobilny sprzęt do rejestracji danych biometrycznych, będzie mógł np. przyjechać do urzędu gminy i tam zrobić zdjęcia, pobrać odciski palców i przyjąć prośby mieszkańców o wydanie lub zmianę dokumentu – powiedziała E. Gudzinskaitė.

Wkrótce dodatkowa usługa wydawania karty tożsamości i paszportów zostanie przetestowana w gminie Sużany, do której zgłosiło się już ponad 10 mieszkańców chcących zmienić lub otrzymać dowód osobisty. Później taka możliwość przewidywana jest w innych odległych od Wilna gminach. Co ważne, aby skorzystać z usługi mobilnej Departamentu Migracji, wymagana będzie wcześniejsza rejestracja w gminie. KW

STRONY PRZYGOTOWANO NA PODSTAWIE INFORMACJI SAMORZĄDU REJONU WILEŃSKIEGO

## W rejonie wileńskim jest rozszerzana dostępność edukacji przedszkolnej

Rada Samorządu Rejonu Wileńskiego, mając na uwadze rosnącą liczbę mieszkańców i ich potrzebę dostępu do edukacji przedszkolnej, zaaprobowała propozycję, by od 1 września w Filii Edukacji Podstawowej w Ciechanowiszkach Gimnazjum w Zujunach założyć grupę przedszkolną z litewskim językiem nauczania. Dodatkowo w przyszłym roku młodzi mieszkańcy rejonu będą mogli uczęszczać do nowego żłobka-przedszkola w Rzeszy.

Mer rejonu wileńskiego Robert Duchniewicz przypomina, że kandydując na stanowisko mera, stawiał rozwój szkolnictwa w rejonie jako jedno z priorytetowych zadań, dlatego cieszy się, że wraz ze wsparciem rady możliwe jest pomyślna jego realizacja, a także kontynuacja rozpoczętych wcześniej prac.

– Te decyzje stworzą jeszcze lepsze warunki do świadczenia usług oświatowych w naszym rejonie. Dzieciom zostanie zapewniony większy dostęp do edukacji przedszkolnej, w tym przypadku w litewskim języku nauczania oraz

również zostanie spełniona potrzeba kierowania przez lokalną społeczność dzieci do placówek oświatowych bliżej ich miejsca zamieszkania, w naszym rejonie, a nie w Wilnie – mówi mer Robert Duchniewicz.

Nowa grupa w Filii Edukacji Podstawowej w Ciechanowiszkach będzie odpowiadać na potrzeby lokalnej społeczności – zostanie utworzona grupa edukacji przedszkolnej z litewskim językiem nauczania. Do tej grupy będą uczęszczać dzieci w wieku od 2 do 5 lat.

Zakończenie obecnie trwającej budowy żłobka-przedszkola w Wielkiej Rzeszy

o wartości ponad 3 mln euro, planowane jest na 2024 rok. Z uwagi na to Rada Samorządu Rejonu Wileńskiego wyraziła zgodę na założenie danego przedszkola jak instytucji budżetowej i zarejestrowanie go w Rejestrze Osób Prawnych.

W nowym, nowoczesnym żłobku-przedszkolu, położonym przy ul. Veneros 12 w miejscowości Wielka Rzesza, planowane jest utworzenie 8 grup wychowania przedszkolnego (w litewskim i polskim języku edukacyjnym). Do przyszłej placówki oświatowej będzie mogło uczęszczać 125 dzieci. KW

## Rejon wileński obniża o połowę podatek gruntowy za 2023 r.

28 lipca Rada Samorządu Rejonu Wileńskiego podjęła decyzję o obniżeniu podatku gruntowego o 50 proc. dla właścicieli ziemi, którzy w 2023 r. zadeklarowali uprawy rolne na działkach rolnych położonych w rejonie wileńskim.

Oczekuje się, że ulga ta zrekompensuje rolnikom rejonu wileńskiego przynajmniej część strat poniesionych w związku z tegoroczną suszą i pozwoli im odbudować się finansowo.

– Chcę podziękować szanownym radnym za to, że zdecydowali się poprzeć tę propozycję. Musimy szukać sposobu, które pomogą pomóc rejonu wileńskiego, dla których przedłużająca się susza na przełomie wiosny i lata spowodowała duże straty. Wierzę, że ta decyzja pomoże rolnikom z naszego rejonu zmniejszyć ich straty – powiedział mer Robert Duchniewicz.

Według litewskich służb hydrometeorologicznych maj tego roku był znacznie bardziej suchy niż rok wcześniej. Rolnicy niepokoją się, że poniesione straty nie są małe: są zniszczone uprawy, pola wypalone, szczególnie zła jest sytuacja z uprawami zbóż. Wstępne 30-40 proc. tegorocznych plonów zginie, co spowoduje utratę znacznej części dochodów.

Właściciele działek o kodzie użytkownika gruntu 610, znajdujących się w rejonie wileńskim, będą płacić połowę podatku gruntowego. Ulga w podatku gruntowym nie będzie miała zastosowania do opuszczonych gruntów rolnych, zidentyfikowanych metodami zdalnego kartografowania.

Ze względu na niekorzystne zjawiska klimatyczne lata 2018 i 2019 były również stratne dla rolników. W danym wypadku Rada Samorządu Rejonu Wileńskiego, z inicjatywy frakcji AWPL-ZChR, podjęła decyzję o zwolnieniu i obniżeniu podatku dla rolników w rejonie, zmniejszając tym samym straty, jakie ponieśli z powodu utraconych zbiorów.

Rejon wileński ma głębokie tradycje rolnicze i sprzyja zrównoważonemu rolnictwu. Dlatego ważne jest wspieranie rolników, promowanie rozwoju rolnictwa i próba zachowania najlepszych tradycji rolniczych. KW



**POR. WŁADYSŁAW KITOWSKI** (z prawej) składa raport por. „Szczercowi”. Na piersi – bardzo rzadki w oddziałach wileńskiej AK, jedyny w brygadzie – fiński pistolet maszynowy Suomi wzór M-31. 9 kwietnia 1944 r., Turgiele. / FOT. ZBIORY IPN

## „Grom” z Nowej Wilejki. Rotmistrz Władysław Kitowski (1912–1966)

Jego podkomendny por. Jerzy Urbankiewicz pisał: „Pochodził z rodziny o najlepszych polskich tradycjach. Jego ojciec był pułkownikiem, dwaj wujowie generałami. Jeden z nich, Edward Szpakowski, zginął rozstrzelany w Warszawie [właśc. w Treblince]. Brat, inżynier architekt, został zamordowany w Katyniu”. Z okazji święta Wojska Polskiego, obchodzonego 15 sierpnia, przypominamy sylwetkę wybitnego oficera związanego z Wileńszczyzną, a pochowanego w Szwecji.



**Tomasz Balbus**  
Instytut Pamięci Narodowej

**W** II Rzeczypospolitej przeszedł wszystkie etapy kariery oficerskiej. W czasie najazdu armii III Rzeszy Niemieckiej i Związku Sowieckiego na Polskę walczył w Podlaskiej Brygadzie Kawalerii. Następnie służył w Armii Krajowej, czyli Polskich Siłach Zbrojnych w Kraju.

### Syn orła

W okresie Wileńszczyzny znany był na prowincji jako rotmistrz „Grom” lub „Orlicz”. Pierwszy swój pseudonim przybrał od uderzającego błyskawicznie potężnego pioruna. Posługiwał się nim, dowodząc niepełnym szwadronem 3. Brygady AK. Drugi, jak podaje wydany w Wilnie w 1861 r. słownik języka polskiego, oznaczał syna orła (ojca takiegoż herbu), Polaka, Piasta. Tego używał, gdy walczyć musiał z bolszewikami i rodzimymi kolaborantami po lipcu 1944 r. Organizował najpierw zwiad konny „Trójki”. Potem został dowódcą oddziału rozpoznawczego oraz ochrony polowej komendanta Okręgu Wileńsko-Nowogródzkiego ppłk. Aleksandra Krzyżanowskiego.

Podkomendy rotmistrza z Oddziału Rozpoznawczego Komendy Okręgu, Janusz Hrybacz „Zawisza”, pisał: „Był typowym oficerem zawodowym kawalerii. Przywiązywał bardzo dużą wagę do wyglądu zewnętrznego naszego oddziału i jego sprawności. Sam świecił przykładem i dbałością o swój wygląd. Ciągle głowił się, co jeszcze należałoby zrobić abyśmy się bardziej upodobnili do naszej kawalerii sprzed 1939 r. Stąd pomysł wprowadzenia drewnianych lanc z proporczykami, troska o jednolite umundurowanie, a nawet taki drobny szczegół, jak zastąpienie białej – czerwonych opasek partyzanckich na estetyczne tarcze z literami WP (Wojsko Polskie). Obowiązywał regulaminowy dystans między nim, kadraj



**TANKIETKA TKS** z działkiem 20 mm będąca na wyposażeniu 32. dywizjonu pancernego, w którym służył por. Władysław Kitowski. / FOT. DOMENA PUBLICZNA

podoficerską i nami. Dlatego podziwialiśmy go, szanowaliśmy, ale i obawialiśmy się jego surowości i oschłości”. Z najeźdźcami ze wschodu walczył do końca, podobnie jak poległy pod Surkontami mjr Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz”. Nie zginął jednak, a kontuzjowany został ewakuowany z pola walki przez swoich żołnierzy. We wspomnieniach adnotował nieco patetycznie, aczkolwiek w tonie oddającym ducha ideowego rtm. „Orlicza”: „W Polsce do ostatniej chwili mojego pobytu miałem zorganizowaną kadrę i zakopaną broń oczekując na odpowiednią chwilę do rozpoczęcia walki o wyzwolenie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej z rąk krwiożerczego okupanta i jego wiernych, bolszewickich pachołków”.

### W wojsku II Rzeczypospolitej

Władysław Kitowski urodził się 25 grudnia 1912 r. w Zubcowie koło Tweru w Rosji. Był synem Kazimierza i Zofii Reutt. Korpus Kadetów nr 2 ukończył w Chełmie, a Szkołę Podchorążych Kawalerii im. Hetmana Karola Żółkiewskiego w Grudziądzu na tym samym roczniku, na którym kształcił się późniejszy mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”. Komendantem Centrum Wyszkozenia Kawalerii był wówczas płk Zygmunt Podhorski. W 1934 r. pchor. Kitowski został mianowany podporucznikiem z przydziałem do 13. Pułku Ułanów Wileńskich kwa-

terującego w Nowej Wilejce i Wołkowyżu (szwadron zapasowy). Młodemu oficerowi marzyła się jednak bardziej służba dyplomatyczna niż garnizonowa. Za zgodą dowódcy pułku płk. Czesława Chmielewskiego studiował w Wilnie w Szkole Nauk Politycznych działającej przy Instytucie Europy Wschodniej Uniwersytetu Stefana Batorego, będącej nie tylko placówką naukowo-dydaktyczną, lecz także ośrodkiem analiz wywiadowczych opracowywanych dla Oddziału II Sztabu Generalnego WP.

Wiosną 1939 r. por. Kitowski ukończył kurs broni pancernej w Modlinie i otrzymał przydział do 7. batalionu pancernego w Grodnie, dowodzonego przez ppłk. Piotra Rudzkiego. Tam zawarł pierwsze małżeństwo z ziemianką Haliną Rotkiewiczówną. Kampanię polską odbył jako oficer techniczny 32. dywizjonu pancernego mjr. Stanisława Szostaka, przydzielonego do Podlaskiej Brygady Kawalerii gen. Ludwika Kmicica-Starzyńskiego. Dywizjon takie były formacjami rozpoznawczymi, wyposażonymi w lekkie czołgi i samochody pancerne, formowanymi w końcu sierpnia w trybie alarmowym. Stanowiły samodzielne pododdziały znajdujące się w składzie każdej z jedenastu brygad kawalerii. Prowadzić miały działania rozpoznawcze, pościgowe, opóźniające. W kampanii 1939 r. walczył z Niemcami i bolszewikami. Po rozbięciu armii polskiej wraz z innymi oficerami na rozkaz mjr. Szostaka przedostał się na Litwę, gdzie



**GRUPA OFICERÓW** 32. dywizjonu pancernego internowanych w drugiej połowie września 1939 r. przez władze litewskie w Kownie. / FOT. DOMENA PUBLICZNA

został internowany w obozie w Kołotowie pod Kownem. Zbiegł stamtąd z kilkoma kolegami. Do wiosny 1940 r. ukrywał się w majątku Songajłówka pod Wilnem.

### W konspiracji i służbie polowej

W Szawłach por. Władysław Kitowski nawiązał pierwsze kontakty z konspiracją polską. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej wraz z kpt. Wojciechem Wojtkowskim przedostał się furmanką w okolice Puszczy Rudnickiej. Kwaterując we wsiach znajdujących się na obrzeżach tego dużego kompleksu leśnego, prowadził praktyczne i teoretyczne szkolenia wojskowe dla konspiracyjnych plutonów ZWZ-AK organizowanych na tamtejszych terenach w ramach Podinspektorat „Puszcza Rudnicka”.

Od 1942 r. działał w siatce terenowej Nowe Troki. Do brygady por. Gracjana Froga „Szczerbca” przeszedł w lutym 1944 r., obejmując funkcję zastępcy komendanta i dowódcy szwadronu.

Podstawowe zadania zwiadu konnego były następujące: wywiad w terenie; osłona na drogach dojazdowych oddziałów własnych atakujących obiekty przeciwnik; pozorowanie ataku w celu odciągnięcia uwagi nieprzyjaciela od właściwego obiektu natarcia; pościg za rozproszonym wrogiem; eskortowanie jeńców; konwojowanie transportowanych na furmankach zwłok poległych kolegów na cmentarze; udział w ceremoniach pogrzebowych; działania dywersyjne, scina-

nie słupów telefonicznych i telegraficznych; przecinanie naziemnych i podziemnych linii telefonicznych przed akcjami; zabezpieczenie we wsiach w celu przemieszczenia się na dalszą odległość dla pododdziałów piechoty sań, koni, podwód, woźniców (przewodników); uprowadzanie koni i bydła z upaństwowionych przez Niemców majątków.

Po rozbiciu przez brygady polskie części Litewskiego Korpusu Obrony Terytorialnej gen. Povilasa Plechavičiusa stojących w Murowanej Oszmiance i Tołminowie por. Kitowski został oddelegowany do tworzenia wspomnianego Oddziału Rozpoznawczego Komendy Okręgu działającego przy Dowództwie Oddziałów Partyzanckich (Dziewieniszki, Wołkorabiszki).

Jego następcą, a także zastępcą por. Szczerbca” i oficerem informacyjnym, został wówczas rtm. Stanisław Zyberk-Plater „Wisling”. Wcześniej służył on także w 13. Pułku Ułanów Wileńskich. W spisanych na emigracji wspomnieniach, złożonych potem w Studium Polski Podziemnej w Londynie, por. Kitowski pisał: „Od tej chwili jestem przy «Wilku» i wykonuję zlecane przez niego zadania. Towarzyszę mu osobiście lub mój zastępca [ppor. Hieronim Piotrowski „Jur”] w jego rozjazdach. Jeżdżę na odprawy i przeglądy. Odprowadzam go i przejmuję z przedmieść Wilna, gdy wyjeżdża do Warszawy (...). Jako jedno z pierwszych odpowiedzialnych zadań otrzymałem rozkaz przetransportowania z Wilna w rejon lasów Klewickich całego sztabu komendy



**POR. WŁADYSŁAW KITOWSKI** na czele szwadronu

okręgu. Najbardziej czułym momentem w czasie 90 km drogi był przeskok całą kolumną przez szosę Oszmiańską”. Wspomniany dwór Waleryn leżał około dwóch kilometrów od Dorż (miejsca kwatunku 13. Brygady) koło nadleśnictwa Oszmiana przy drodze prowadzącej na Szczepanowicze, Wojsznaryszki Wielkie, Nową Wieś i Grauzyszki. Po zajęciu Wileńszczyzny przez Armię Czerwoną, latem i jesienią 1944 r., por. Kitowski najpierw ukrywał się, następnie z rozkazu komendy okręgu przystąpił do walki z bolszewikami w ramach Oddziału nr 1 Samoobrony Czynnej Ziemi Wileńskiej.

### „Likwiduję wszystko, co spotykam na drodze”

Pod okupacją sowiecką Wileńszczyzny, w listopadzie 1944 r., rtm. Władysław Kitowski, wraz z grupą swoich żołnierzy, dołączył do oddziału partyzanckiego AK ppor. Hieronima Piotrowskiego „Jura”, który to w grudniu przekazał rtm. „Orliczowi” komendą na całą formację. We wspomnieniach ten ostatni zapisał: „Dzień w dzień prowadzimy potyczki ze ścigającymi nas oddziałami bolszewickimi. Uderzam na miejscowości, w których stwierdzam zgrupowania ludzi przeznaczonych na wywózkę do ZSRS, np. na Słobódkę. Tam wszyscy aresztowani w chwili mojego uderzenia puciekali. Straciłem zabitego konia. Uderzam też na mniejsze oddziały bolszewickie. Organizuję w pobliżu dużych garnizonów so-

3. Brygady, Turgiele, 9 kwietnia 1944 r. / FOT. ZBIORY IPN

wieczek zasadzki. Wyłapuję, często bez strzału, po kilkudziesięciu bolszewików dziennie. Likwiduję wszystko, co spotykam na drodze swego marszu. Oczywiście w granicach możliwości własnych. Włącznie z prelegentami cywilnymi wysyłanymi przez władze komunistyczne w teren celem »nawracania« i ujarzmiania chłopów naszego na krwiożerczą wiarę stalinowską. Przy bardzo czułym i silnym ubezpieczeniu obchodzimy wigilię Bożego Narodzenia 1944 r. w majątku Stefaniszki (własność Dumnickich), zorganizowaną przez kilka pań kierowanych przez łączniczkę »Margaritę« [żonę rtm. „Orlicza”]. Ona z narażeniem życia osobiście przywiozła kapelana z opłatkami i dużo paczek z listami dla partyzantów jako prezenty od społeczeństwa wileńskiego”.

Z czasem pętla obławy sowieckiej zaczęła zaciskać się wokół oddziału dość szczelnie. Rotmistrz w dalszej części swoich wspomnień tak przedstawił trudny służby polowej z tego okresu: „Bolszewicy rzucają przeciwko nam silnie uzbrojone bataliony, wzmocnione artylerią na płozach. Kukuruźniki sowieckie wciąż nas ścigają, nie dając chwili wytchnienia. Robimy codziennie duże przeskokki, a ciągnięta na końcu kolumny jodła zamiata nasze ślady. Zapadnięcie zmroku jest dla nas wytchnieniem. Bywają okresy, że po dwanaście dni nikt z nas nie zachodzi do żadnej chałupy. Mam kłopoty z rannymi i chorymi. Dzień w dzień walki z osaczającymi nas oddziałami bolszewickimi wyczerpują siły fizyczne (...). Staczając liczne potyczki w ciężkich warunkach ży-



**POR. WŁADYSŁAW KITOWSKI** (w środku) jako dowódca Oddziału Rozpoznawczego Komendy Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej. Zdjęcie wykonane w chwili wolnej, Dziewieniszki, czerwiec 1944 r. / FOT. ZBIORY IPN

wimy się przeważnie kawałkami zmarzniętego mięsa odmrażanego we własnych ustach. Silne mrozy dochodzące do minus 30 stopni Celsjusza powiększają problemy nie do rozwiązania. O rozpalaniu ognisk nie ma mowy. Śpimy na saniach”. W porównaniu do okupacji niemieckiej były to warunki wręcz ekstremalnie ciężkie.

### W ostatnim boju

Joanna Wieliczka-Szarkowa w tomie „Żołnierze wyklęci. Niezlomni bohaterowie” tak ukazała ostatnią bitwę oddziału rotmistrza: „Po koncentracji oddziałów Witolda Turonka »Tumrego« i Władysława Kitowskiego »Orlicza«, razem liczących około 200 żołnierzy, partyzanci wyruszyli na zachód, za »linię Curzona«. Ale ten »marsz do Polski« był kontrolowany przez Sowieców. Gdy tylko polskie oddziały przeszły za Niemen do akcji przeciw nim ruszyły dziesięciokrotnie liczniejsze pułki strzeleckie wojsk wewnętrznych NKWD. W kilkunastogodzinnej walce, w śniegu po pas, we wsi Rowiny koło Korelicz w powiecie nowogródzkim, 29 stycznia 1945 r. partyzanci zostali rozbici, tracąc 89 poległych. Wielu rannych zostało dobitych przez Sowieców. Do niewoli dostało się 25. Ppor. Hieronim Piotrowski »Jur« przejął dowodzenie po rannym »Orliczu« i wyprowadził z okrężenia dużą grupę żołnierzy. Miesiąc później, już tylko z siedmioma ludźmi, po trzytygodniowym rajdzie saniami przez

Puszcze Rudnicką i Ruską, wzdłuż Kanału Augustowskiego, »Jur«, jak sam napisał, szczęśliwie przekroczył (po starciu z bolszewikami) tzw. granicę”. Poległ dwa lata później na kwaterze we wsi Brzuza koło Węgrowa zaskoczony przez obławę komunistycznej bezpieki.

Z kolei sam rtm. Kitowski tak przedstawił tę bitwę: „Nadszedł dzień krytyczny. W przeddzień dołączył do mnie ze swym oddziałem na saniach por. [Witold Turonek] »Tur«. Niespodziewanie zostaliśmy otoczeni przez hordy bolszewików w Rowinach koło miasteczka Korelicze. Rozpoczęła się walka na śmierć i życie z kilkakrotnie przewyższającym nas liczebnie wrogiem. Śnieg głębokości metra utrudniał poruszanie się. W pewnym momencie jeden z moich sześciu cekaemów »Maxim« zsunął się z podbudowy stanowiska. Karabinowy nie mógł dać sobie rady. Podskoczyłem, aby wyciągnąć ciężką broń ze śniegu. W tym momencie z wysiłku pękła mi przepona brzuszna. Dałem rozkaz wycofania się. Zostałem sam. Widziałem, że nieprzyjaciel otacza mnie, a ja nie mogłem się ruszyć. Chciałem strzelić sobie w łeb. By nie dać się schwytanemu żywcem sięgnąłem do kabury po pistolet, ale w tym momencie kapral »Grzybek« wyrwał mi broń z ręki, a por. »Jur« ze wszystkimi naszymi siłami rzucił się do przeciwuderzenia. Nieprzyjaciel cofnął się”.

Mieszkancki Kaczyc, Lidia Wysocka i Helena Stańko, zapamiętały, że „zabitych [Polaków] było bardzo dużo. Ciała zwozili na saniami. Grzebały poległych żoł-





STOWARZYSZENIE MUZYKÓW  
WILEŃSZCZYZNY

**13**

SIERPNIA

15:00

WIEŚ BIELISZKI  
JEZIORO OŚWIE

ZAPRASZA NA TANECZNĄ ZABAWĘ

# „NA WESELNĄ NUTĘ” NA BRZEGU JEZIORA OŚWIE!

ZABAWIE WESELNEJ TOWARZYSZĄ SOLIŚCI I  
ZESPOŁY WILEŃSZCZYZNY

GOŚCIE IMPREZY:



**MRIJA BAND**



**ALEKSANDR BELKIN  
& THE ROAD BAND**



**SIGMUTE LIVE  
BAND**

ZŁÓŻ OFIARĘ NA GŁOSOWE STRUNY! OD **5 EURO** DO MUZYCZNEJ URNY